

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwwskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadstanie” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwwskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. Nadstanie i nekrologi 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., przed kroniką 40 Mk. po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadstaniego”. Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nieobsługujemy.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmuje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. 7.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Przesilenie wileńskie.

Przygotowaniem opinii do zbliżającego się zgonu Litwy środkowej było ustąpienie z Komisji Rządzącej p. Szopy, które w konsekwencji pociągnęło dymisję — ogłoszoną wczoraj — wszystkich członków tejże komisji.

Dymisja Komisji Rządzącej jest faktem pierwszorzędnej znaczenia politycznego dla ułożenia się jasnego i normalnego stosunku Wileńszczyzny do Państwa Polskiego, sposobnością, którą rząd nasz winien jak najpełniej i najszybciej w myśl własnych zapewnień i uchwał sejmowych dla postulatu inkorporacji Wileńszczyzny wyzyskać.

Ustępujący członkowie Komisji Rządzącej — to ideowi i polityczni twórcy Litwy środkowej, teoretyczni, intelektualni apostołowie tej chimerycznej koncepcji, którzy przyobłokli ją buntem gen. Żeligowskiego w rzeczywistość, z żarliwością i fanatyzmem ortodoksów popiechali tworzyć realną jej treść i życie. Jest to rzeczą pewną, że panowie ci uczynili dosłownie wszystko, co było w ich mocy, aby sztuczną kreację trwałym natchnąć życiem już nie tylko z przywiązania dla wyznawanej przez siebie doktryny ale także a może przede wszystkim z ambitnej obawy przed bolesną zaiste kompromitacją w kraju macierzystym i za jego granicami, jaka im nieubłaganie groziła w razie platy federacyjnej.

Dzisiaj, gdy dymisja ich jest faktem dokonany — stwierdzić wypada, że wyczerpane zostały już wszystkie środki i medykamenty, którymi aplikowano sztuczne oddechanie konającemu od zaranka potworkowi i że nawet publiczna kompromitacja nie mogła powstrzymać fantastycznych ideologów od przykrej wędrówki do Kanossy.

Parlamentarny, t. zn. czerpiący swe uprawnienie z pewnej określonej — mniejsza o to, czy złej czy dobrej — myśli politycznej żywot „samodzielnej” Litwy środkowej urządzić należy za definitywnie ukończony a następcą jego, amonowany gabinet urzędniczy jest już tylko beznadziejną próbą mechanicznego likwidowania poronionej w życiu doktryny.

Rząd polski powinien nie dopuścić bezwarunkowo do kontynuowania pogrzebanej doktryny pod jakąkolwiek zmechanizowaną postacią. Teraz właściwie jest szczególnie dogodna sposobność do ostatecznego zlikwidowania ostatniego chyba federacyjnego pomysłu przez odpowiednie rozumne zarządzenia wydane pełnomocnikowi rządu w Wilnie p. Raczkiewiczowi. Nie podobna zrozumieć dlaczego p. Raczkiewicz delegację sejmiku wileńskiego, która przybyła doń, aby po raz niewiadomo który żądać włączenia Wileńszczyzny do macierzy, odesłał — jak donosi tajemniczo i niejasno wystylizowany przezeń komunikat — do Komisji Rządzącej, celem bezpośredniego przedstawienia jej swych żądań. Polityka delegata rządu w Wilnie nie może żadną miarą ułatwiać czy wogóle umożliwiać Litwie środkowej jej dalsze, najzupełniej bezcelowe trwanie i najmniejszej stwarzać pozory jej prawnego autorytetu w chwili ogłaszania jej bankructwa. Taka polityka jest niezgodną z wolą społeczeństwa, wyrażoną dobitnie w uchwałach Seimu i jest nakazaną przez nieodpowiedzialne czynniki, które od początku istnienia państwa wbrew i po za wolą narodu na bezdroże je wiodą.

Teraz jest czas, aby p. Naczelnik Państwa i p. Minister spraw zagranicznych, udający się niebawem do Paryża w sposób jak najbardziej zdecydowany przedstawili czynnikom międzynarodowym za granicą żywiołowe i stanowcze żądania mieszkańców ziemi wileńskiej i narodu polskiego organicznego złączenia Wileńszczyzny z Polską. Piasko z Litwą środkową będzie doskonałym argumentem przeciw najnowszemu koncepcjom „unionizmu”, jakie — wedle depeszy p. Smogorzewskiego — zdają się objawiać we Francji w sprawie załargu polsko-litewskiego. Skoro życie wykazało niemożliwość i nienaturalność federacji Polskiej z tworem przez nią samą do federacji stworzonym a więc z góry w korzystne i życiodajne warunki do zaistnienia federacji wyposażonym, to cóż mówić o federacji Polski z Litwą kowieńską, obejmującą również

i Wilno — o czym podobno realnie w Paryżu myśla — z tą Litwą kowieńską, która związana jest tą samą umową z sołtami, która nawet Anglię zawiodła konszachciami z Berlinem, która wreszcie na ostatnich konferencjach w Warszawie udowodniła brak dobrej woli i jakiegokolwiek szczerzej chęci uwzględnienia postulatów Polski.

„Unijonistyczne” prądy w Paryżu w sprawie polsko-litewskiej o ile naprawdę istnieją — pozostały niewątpliwie w związku ze zmianą kursu polityki francuskiej w stosunku do państw wschodnich i nadbałtyckich. Francja pod naciskiem Lloyd George’a zdaje się, zgodziła się już była uwzględnić i popierać te państewka, celem stworzenia z nich trwałej bariery przeciwko sowieciom.

Pomysły takie mogły wyrósć tylko przy sposobności dyplomatycznych kombinacji, nie liczących się z rzeczywistością życia i nie znających go. Mogły one powstać pod sugestią ustawicznych federacyjnych eksperymentów, jakich Belweder w ciągu dwu lat na Państwie Polskiem dokonywał, które — jeden po drugim — rzeczywistość grzebała.

Przedstawiciele Państwa Polskiego, udający się do Paryża winni przekonać Francję o fikcyjności i niemożliwości urzeczywistnienia tych pomysłów. Winni ją przedewszystkiem przekonać o tem, że nawet sztucznie zrealizowana federacja Kowna z Warszawą — to właśnie woda na młyn sowiecki.

Jeśli bowiem zapowiedziany przez Ligę Narodów plebiscyt rozstrzygać ma alternatywnie, t. zn. przesądzić raz na zawsze przynależność ziemi wileńskiej do Polski lub do Litwy i w ten sposób w jedynie logiczny i naturalny sposób rozwiązać skomplikowane zagadnienie — to federacja uświęci niejako charakter m-

iaki, przejściowy, tymczasowy Wileńszczyzny a przy wrodzonej Litwinom wiarołomności jakże łatwo może stworzyć pretekst do zgłoszenia pretensji sowieckich do Wileńszczyzny i rozpaść nowy pożar na Wschodzie, który niepowstrzymany zagrozi całej Europie.

Federacja Polski z Litwą stwarza jednak możliwość odzyskania pretensji do Wileńszczyzny nie tylko ze strony sowieckiej ale w równej mierze ze strony Rosji obecnie „paryskiej”, Rosji Sawinkowów, Makłakowów, z której powrotem liczyć się należy. Jakikolwiek rozdział między sfederowanym Kownem i Warszawą, to sygnał do ingerencji tej trzeciej Rosji, która po bolszewizmie przyjdzie, która federacji tej z pewnością nie uzna a która tylko w razie definitywnego inkorporowania do Polski Wileńszczyzny, z utratą tej ostatniej się pogodzi. Federacja Litwy z Polską to zatem ułatwienie odbudowy wielkiej, imperjalistycznej Rosji.

W interesie Francji i Zachodu Europy leży zatem, jak najszybsze przeprowadzenie plebiscytu w Wileńszczyźnie, która wcielona organicznie do Polski, wraz z nią stworzy najsilniejszą i naturalną zapórę przed bolszewickim i pobolszewickim rosyjskim imperjalizmem.

Ten ostatni wzgląd tworzy iunctim sprawy Wileńszczyzny ze sprawą Górnego Śląska. Obie muszą być jak najrychlej w interesie Polski i całej Europy załatwione, załatwione pomyślnie dla Polski, aby ta, mając ostatecznie określone wszystkie swoje granice, po jak najrychlejszym zawarciu pokoju w Rydze — mogła przystąpić do wewnętrznej gospodarczej odbudowy w poczuciu siły, pewności i zwycięstwa na wypadek nowej wojny.

Józef Rudnicki.

NA DOBIE

Rozum w kałamarzu.

Mamy podobno demobilizować częściowo nasz stan urzędniczy, ograniczyć liczbę biur i służących im piór. Czas bowiem, w który wchodzimy, nie jest, jak powiedział Wolter „szatą ze złota o plamach krwi”, raczej szatą bez jednej złotej nitki, a plamioną między innymi rzeczami głównie atramentem. Przeciwnie zamienianiu Polski w państwowy kałamarz, mający żywić wszystkich rodzimych indolentów, trzeba żywo zaprotestować. Dość sięgnąć po przykłady działalności tych, którzy obecnie w owym kałamarzu szukają natchnienia, żeby zrozumieć, jak ważną rzeczą jest najszybsze ich rozbrojenie.

Po przykłady nie trzeba zresztą sięgać. Przycho- dzą same. Do mnie przyszedł tak jeden wczoraj ni stąd ni zowąd wśród rozmowy o — lesie. Rozmawiałem o tym lesie, z którego już naprawdę niewiele zostało, z jego właścicielką. A dlaczego z niego niewiele zostało? Las polski jak wiadomo zdradza zadawnioną tendencję do tego, żeby go wyrabiano. Było tak, kiedy w lesie właśnie rodziła się i uczyła chodzić nasza satyra, ta stwierdzająca, że „w Polsce jedno kupcy a rataje”. Tak jest i teraz, kiedy w Polsce są już Rataje i Poniatowscy i kiedy siekiera prywatna, rządząca lasami, ma być zamieniona na państwową.

Właścicielka lasu, o którym mówię, nie hołdowała zwyczajowej polityce leśnej. Szanowała przesadnie drzewa, podejrzewając, że staropolska zasada: „Będzie las, nie będzie nas” może się okazać w dłuższej praktyce wątpliwą. Popsuty przez taką panią, a niezbyt szczęśliwie na szmacie ziemi nad Bugiem położony las doczekał się szeregu nieproszonych wizyt. Wśród niedawnej wędrówki narodów zwiedzili go najpierw goście rosyjscy z cesarskiej jeszcze armii, potem „nasze” wedle małopolskiego słownika wojska austriackie, z kolei bratnia, choć chwilowo w rozbra- cie z nami próbująca wojennego chrztu Ukraina, a wreszcie, żeby sztuka była właśnie nie do trzech razów, bolszewicy.

Niema dziś poetów, żeby rymowane pogrzeby urządzali drzewom. W obecnej naszej poezji „rodzimej” lepiej są widziane lasy nad Amazonką, niż nad Bugiem. Nikt przeto nie opłakał faktu, że połowa drzew z lasu, o którym tu jest prozaiczna tylko mowa, uległa ścięciu, iżby ułatwić przejście przez rzekę cesarskim i królewskim armatom.

Na szczęście pozbawieni poetów leśnych, mamy poetyczne, pełne inwencji urzędy, które lasami zajmują się po swojemu. Do takich urzędów z wyobraźnią, nielada zaliczam „Kasę chorych” w powiecie do którego miały honor należeć drzewa, rąbane siekierą rosyjską — austriacką — ukraińską — bolszewicką. Pomysłowy zwierzchnik tego urzędu, rzucający od czasu do czasu okiem z za biurka na podległy mu powiat, dojrzał raz wśród podobnej lustracji zamiast lasu łysine. Co tedy robi? Przedewszystkiem rozumnie słusznie, że gdzie las padł, tam go ktoś musiał wyrąbać. Ponieważ zaś w porubrykowanym przez państwo stanie rzeczy temu przypadł ściąganie opłaty za ubezpieczenie od choroby robotników wszelkiej kategorii, a więc także i leśnych awantur tedy na stosowne i właściwe wyrażenie wszystkich „robotników” którzy przy wyrąbie lasu byli zajęci. Niemniej trudności przedstawia i ich odnalezienie.

Dzięki takiemu trybowi rozumowania oglądałem na własne oczy akt, którym polska władza od zniszczonego przez wojnę obywatela domaga się opłaty za ubezpieczenie zdrowia wojsk nieprzyjacielskich, które niszczyły jego dobro. Suma jaka na ten cel pod rygorem jakichś groźnych paragrafów ma być wypłacana, jest nawet stosunkowo niska, bo obliczona ją w dobrodusznym urzędzie na... 3600 Mk. W każdym razie była by ona za skromną na poratowanie wszystkich „robotników” którzy przy wyrąbie lasu byli zajęci. Niemniej trudności przedstawia i ich odnalezienie.

Czy w kałamarzu „urzędniczej” Polski nie mógłby maczać pióra jakiś nowy Gogol? I czy tego kałamarza nie powinniśmy skazać na najrychlejsze wyschnięcie?

Mieczysław.

Przegląd polityczny.

WYWIAD Z SAPIEHA.

Minister spraw zagranicznych Sapieha w wywiadzie ze specjalnym korespondentem „Neue Fr. Presse” udzielił między innymi następujących informacji w sprawie polityki zagranicznej.

„W całym szeregu ważnych kwestji politycznych jesteśmy ściśle związani z koalicją. To jednak nie przeszkadza nam dążyć do utrzymania normalnych i przyjaznych stosunków z naszymi sąsiadami. Członkowie naszego rządu bez wyjątku podzielają zapatrywanie, że po wyjaśnieniu aktualnych jeszcze kwestji spornych tak z Rosją jak i z Niemcami nastąpi trwałe porozumienie, zwłaszcza na polu ekonomicznym państwa sąsiedzkie muszą wzajemnie pójść sobie na rękę. Te zasady nie może sobie lekceważyć żaden poważny polityk”.

Na zapytanie, czy są istotne widoki na rychłe zawarcie pokoju z Rosją, czy nowe koncentracje czerwonych armij nie będą liczyć się z ewentualnym planem wiosennej ofensywy przeciw Polsce? — minister odpowiedział:

„Jestem przekonany, że koncentracje na Wschodzie nie są kierowane przeciw Polsce. Rosja nie ma powodu do wznowienia wojny z nami. Rosja potrzebuje pokoju bardziej od nas. Ponieważ dokładnie wypełniamy warunki preliminarzy pokojowych komplikacje są prawie wykluczone. W normalnych warunkach rokowania powinny w ciągu miesiąca doprowadzić do ostatecznego pokoju”.

— A stosunek do Litwy?

„Stosunek do Litwy powinien również wyjaśnić się w sposób zadowalający. Przestrzegamy zasady, że ludności spornych ziem powinno się dać sposobność wypowiedziania się we formie „consultation populaire”. Jeżeli Litwa w sposób lojalny zezwoli na swobodne wypowiedzenie się, wówczas bez wątpienia porozumienie nastąpi, a przez to stworzy się podstawa, która pozwoli na korzystne dla obu stron zbliżenie się tych państw”.

— Jak się układają obecnie stosunki polityczne Polski z Ameryką? Jakie znaczenie należy nadać odwiedzinom Mac Cormicka w Warszawie?

„Ameryka odgrywa obecnie w polityce światowej rolę Achillesa, który schował się do swego obozu. Swoje zadanie rozwiązała i nie interesuje się więcej polityką europejską. Jej uwaga zwrócona jest teraz ku zagadnieniom ekonomicznym. Senator Mac Cormick nie przyjechał tu jako osobistość polityczna. Jako mąż zaufania nowego prezydenta wyraził życzenie poln formowania się o podstawach ekonomicznych i żywotności Polski. Jeżeli jego spostrzeżenia wypadną korzystnie — a tego się spodziewamy — wówczas może Ameryka okazać gotowość nawiązania z nami stosunków gospodarczych i udzieli nam pomocy przy odbudowie naszego państwa”.

EMIGRANCY ROSYJSKY W PARYŻU.

Bawiąca w Paryżu grupa byłych posłów rosyjskich, powzięła po klęsce Wrangla inicjatywę zwołania do Paryża konferencji wszystkich posłów rosyjskich znajdujących się poza granicami Rosji. Z 58 posłów, tylko 32 mogło przybyć do Paryża.

Posiedzenia odbywają się w klubie „de la Renaissance”.

B. posłowie konstytuancy rosyjskiej — rozwiązanej w r. 1918 przez władze bolszewickie — podzielili się zaraz na pierwszym posiedzeniu na dwie grupy. Przy stole „białym” zasiadli Milukow, Maklakow, Rodiczew i Konowałow, przy stole „różowym” Czernow, Kiereński, Awksencow i „babka rewolucji rosyjskiej” Breszko-Breszkowskaja.

Awksencow na samym wstępie napiętnował bolszewicką tyranję i ze wzruszeniem wymienił członków konstytuancy, rozstrzelanych czy zamordowanych przez bolszewików, ponieważ walczyli oni przeciw krwawemu, czerwonemu rządowi.

Lecz bezpośrednio potem powiedział on: „Nie naszą jest rzeczą wszczynać jakakolwiek akcję dla uzdrowienia Rosji z wielkiej, nurtującej ją choroby. Jest to zadaniem tych, którzy zostali w Rosji. Oni to jedynie powinni zapoczątkować ruch wyzwolenia i złożyć władzę w ręce ludu.”

Na drugim posiedzeniu zabierali głos przedstawiciele różnych frakcji i przedstawiali zasady swych partji.

Zenzinow mówił w imieniu soc. rewolucjonistów, Milukow w imieniu kadetów, Czaykowski w imieniu narodowych socialistów, a Maksudow i Karlamow przedstawili nastroje Tatarów i Kozaków dońskich.

Zenzinow w mowie swojej zaznaczył: „Jesteśmy jedynymi, prawdziwymi socialistami rosyjskimi. Cierpieliśmy i marli tysiącami za wolność. Komuniści podstępnie zauszupowali nasze miejsce oszukując lud, że to oni właśnie walczyli za jego swobody. Po dyktaturze carystmu przyjdzie kres i na bolszewicką dyktaturę. Potrafimy ją obalić, ale jedynie w tym wypadku, jeżeli żadna interwencja z zewnątrz nie wywoła w Rosji ruchów, które jedynie przyczyniłyby się do utrzymania bolszewickiego rządu. Każda interwencja wojskowa sfumilaby w Rosji wewnętrzną rewoltę, ponieważ i niechętni i wahający się przyłączyliby się do komunistów”.

Milukow twierdził, że po upadku Wrangla niema

już w Rosji antybolszewickiego kąta ziemi. Jest to może i lepiej, gdyż malkontenci nie będą potrzebowali wahać się do którego z rządów przyłączyć się, a który zwalczać; zwrócą się oni wszyscy przeciw jednemu ciemniejszemu: bolszewizmowi. Do jego zdania przyłączył się reprezentant Kozaków i Tatarów.

Na ostatku uchwalono program prac konferencji. Mają być omówione następujące zagadnienia:

1. Stosunek sowieckiej Rosji do obcych mocarstw.
2. Prawomocność koncesji i sprzedaży poczynionych przez sowieży zagranicy.
3. Ważność układów i ustępstw terytorjalnych poczynionych przez nielegalny rząd.

Byli posłowie do konstytuancy pragną oficjalnie zaznaczyć, że wszystkie kroki sowieżów poczynione w celu ułożenia zagranicznych stosunków politycznych, nie mogą być uważane za fakty dokonane. Chcą oni w ten sposób rozwiązać z góry ręce przyszłego legalnego rządu rosyjskiego, który z poczynionymi przez bolszewików układami i traktatami usłować będzie nie liczyć się.

MOWA PROGRAMOWA M. BONNEVAYA.

Na bankiecie federacji republikańskiej w Lyonie, Bonnevey, jeden z najwybitniejszych przewodców bloku narodowego, wygłosił mowę charakterystyczną dla obecnego przesilenia ministerjalnego we Francji.

„Rozpoczęliśmy nowy rok — mówił Bonnevey — ważnych postanowień. Trzeba, aby w tym roku rozbicie Niemiec przybrało realne kształty i aby sprawa odszkodowań skryształizowała się ostatecznie. Oprócz tego jesteśmy zagrożeni w naszym bycie tą masą organizacji stworzonych w czasie wojny i z powodu wojny. Organizacje te muszą zostać zlikwidowane. Są do przewyciężenia trudności bez luki. Wobec tej sytuacji mówi się nam: „Jesteście w większości, zaczniecie działać”. Czemuż nie powiedziano nam tego rok wcześniej?

„W każdym razie, we Francji istnieje tylko jeden autorytet, który może nam zrobić tę propozycję, jeżeli otrzymamy rozkaz z właściwego źródła, przyjmemy władzę i odpowiedzialność. Władzę podzielimy się ze wszystkimi republikanami, którzy złączyliby się, aby pracować nad nową republiką, lecz z całej siły odrzucamy blok lewicy: kastowy socjalizm i nacjonalizm”.

Nowa polityka wymaga nowych ludzi. Ta nowa polityka powinna być polityką solidarności i celem jej powinno być naprawienie dotychczasowego zła.

Mówi się o braku dochodów. To nie wytrzymałe krytyki. Jeżeli znaleźniono 7 miliardów, aby zabezpieczyć się przeciw wojnie, to czemuż nie miałyby się znaleźć 500 milionów rocznie, aby zabezpieczyć się przeciw socjalnej rewolucji.

„Blok narodowy — mówił z naciskiem Bonnevey — nie uchyła się od przyjęcia w swoje ręce rządu, lecz nie nawspół z byle kim i nie dla byle jakich celów. Godzimy się odbudowywać, lecz nie zgodzimy się nigdy, abyśmy mieli odnawiać przeszłość pełną

nienawiści, nieładu i rozdziewików a zaspokajając chęć zemsty i prywatnych apetytów”.

OFERTA LUDENDORFFA.

Berliński korespondent „Matin’a” podaje tekst memorandum wygotowanego przez Ludendorffa, a przesłanego rządowi Francji i Anglii.

Bolszewizm — twierdzi Ludendorff — musi zostać zgwieciony akcją militarną, którą prędzej czy później Europa zachodnia będzie musiała wszcząć. Współudział Niemiec w tej akcji będzie koniecznym; bez niemieckiej pomocy nie tak łatwo będzie można przeciwstawić się rządowi sowieżów.

Sowieży nie będą miały nigdy tyle odwagi, aby rozwiązać swą armię; na niej opiera się bowiem ich autorytet. Kontrolę nad armią powierzono nalemnym Chinczykom, którzy ślepo wykonują każdy rozkaz. Oprócz tego armię bolszewicką trzymają w jakim takim rygorze, pewne przywileje: żywnościowe, ubraniowe i skomplikowany system szpiegowski.

Wobec tego jest rzeczą niemożliwą, aby Sowieży zostali obalone przez wrogi im ruch narodu rosyjskiego.

Z drugiej zaś strony ustrój rządu bolszewickiego wymaga ciągłej z jego strony agresywności, dopóki zewicy nie osiągną jakieś granicy zachodniej nie-tykalnej np. Renu. Niemcy nie byłyby w stanie oprzeć się swą zmniejszoną armią tej bolszewickiej nawały na Zachód.

Może Bawaria zdołałaby się utrzymać, Niemcy północne i południowe stałyby się łupem najeźdźców.

Zdaniem Ludendorffa, taktyka defenzywna wobec bolszewików byłaby przegrana. Trzeba uderzyć w samo serce bolszewizmu: w Moskwie. Lecz, żeby plan taki wykonać trzeba armij złożonej przynajmniej z miliona trzystu tysięcy ludzi dobrze zaprowiantowanych i uzbrojonych w najnowszą broń.

Tutaj autor memorandum stałe się dyplomatycznie zawiliym.

Daie on do zrozumienia, że jeżeli współudział Niemiec w antybolszewickiej wyprawie jest pożądanym, to można by współudział ten uzyskać na warunkach, na które zgodziłby się cały niemiecki naród. Armia niemiecka musiałaby otrzymać uposażenie wojenne od Ententy.

Ludendorff przewiduje obawę, jaką zupełne naturalnie mogłyby żywić rządy Ententy, żeby armia niemiecka po spełnieniu tego zadania w Rosji nie zwróciła się przeciw niej. Ludendorff twierdzi, że byłoby to niemożliwym, ponieważ ta armia niemiecka jedynie od Ententy otrzymywałaby broń i żywność, po drugiej gdyby tylko powzięto podejrzenie o takiej nieoświeconej tendencji, wojska francuskie bez przeszkody mogłyby zająć terytoria niemieckie; Anglia zaś może w każdej chwili przeprowadzić morską blokadę Niemiec. Na końcu dodaje Ludendorff, że te obawy nie mają uzasadnienia, ponieważ armia niemiecka dopiero wtedy mogłaby opuścić Rosję, gdyby tam już zapanował bezwzględny spokój.

Ku podniesieniu serc.

List z Brazylii.

W r. 1912 wyemigrował Jakób Młynarczyk z wiośki Milejów w Ziemi Lubelskiej z całą rodziną do Brazylii. Niebawem rozszalała się nad Polską światowa wojna, i przyszła chwila, gdy młody Franek Młynarczyk na Oceanem usłyszał rozkazujące wołanie: „Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!”

Jakoż ruszył co żywo i w r. 1918 zaciągnął się we Francji pod sztandar polski Hellera. Bił się potem jako ochotnik i w i. dywizji polskich strzelców, odniósł rany na froncie pruskim. Zaledwie wyleczony, ciągnie w r. 1919 do Polski i pozostaje we frontowej służbie aż do ostatniej bolszewickiej ofensywy na Lwów. Tu odnosi ciężką ranę, która spowodowała amputację zgruchotałej nogi. Franek został kaleką.

Z lwowskiego okręgowego szpitala, (gdzie pielęgnowała go po anielsku, jak to ona umie, idealna „siostra Bronia” Luomierska, uosobienie poważnej i rozumnej słodyczy, a nadawszystko niezmordowanej pracy dla chorych, jedna z najzasłużniejszych i od początku wojna czynnych sanitariuszek-ochotniczek Lwowa), napisał był do rodziców list z wieściami o swym losie. Wieść wszakże najsmutniejszą dla nich, o swoim kalectwie, zamilał. Przed Świętami otrzymał odpowiedź, która czytelnikom naszym podaliśmy — bez komentarzy.

Treść bowiem tego ojcowskiego listu aż nadto jest wymowna. Oto co pisze Jakób Młynarczyk z Brazylii.

Kolonja Sub Sedy-Porte Unje Brazil Parana.
List pisany dnia 1/XI. 1920 r.

W pierwszych słowach naszego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kochany synu donosimy Ci o naszym zdrowiu, żeśmy żywi i zdrowi, czego i Tobie życzymy.

Wczoraj od Ciebie list otrzymaliśmy ze szpitala. Cała nasza rodzina pogrążona w smutku i żałości.

Kochany synu opisz nam w tej chwili po otrzymaniu naszego listu czy Ty bardzo ranny czy lekko, czy będziesz kaleką do śmierci i czy będziesz przy zdrowiu i w które miejsce nogi dostałeś postrzał.

Kochany synu, prosimy Cię to nam opisz.

Kochany synu, byłeś nam miłym dzieckiem, a te-

raz stałeś się po stokroć razy miłszym. Pojechałeś jako ochotnik Swej Matki i naszej rodzonej Polski bronić, nie cudzej. Broczysz swą krew za Ojczyznę Swoją i naszą. Niemartw się synu, żeś ranny, Ojczyzna kochana będzie patrzyła miłosierdną oczyma na Ciebie aż do Twojej śmierci.

A my, rodzice i cała rodzina będziemy Boga prosić, żeby Ci Bóg powrócił zdrowie nazad, a tym potworkom syberyjskim, dzieckciarzom od polskiego ludu przekleństwo na wieki.

A my, rodacy tu za Oceanem na brazylijskiej ziemi o ukochanej Ojczyźnie też nie zapominamy. Powstała tu pożyczka, t. zw. Pożyczka Odrodzenia Polski, 30 milj. marek polskich. Ogromne sumy koloniści składają, 50 tys. do stu tys. marek, a my dali sto milreis.

Składamy na ręce kochanego naszego konsula polskiego,

Kochany synu, cztery miesiące od Ciebie listy nie dochodziły wcale, my myśleli, że już nie żyjesz. Choć list otrzymaliśmy smutny żeś ranny, lecz nas pociesza żeś żywy.

Kochany synu, prosimy Cię nie zapominać o nas, pisz nam często listy, bo tym nam nlechę czynisz, choć my za każdy Twój list płacimy 40 mrs., ale z chęcią my płacimy.

Powodzenie na kolonji jak to w Brazylii. Chleń mamy, okrasę mamy, zarobek 5—6 milreis dziennie.

Można Bogu podziękować że nam dobrze, żyjemy wszyscy i zdrowi, czego i Tobie życzymy, my, rodzice i brat Wawrzyniec i siostry i szwagier Antoni i Marcin i Chodała, Józef Pilat i szlemy Ci życzenia i żebyś wyzdrowiał. Winszujemy ci wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Ojciec.

Kto śmiałby autentyczność tego listu kwestionować, niech się potrudzi do adresata, który leży w Krakowie w Szpitalu Hekelów. Tam może sam list ów przeczytać i zanieść żołnierzowi-kalece i dobre słowo i poczęstunek życzliwy.

Am. Wojska.

Przed wizytą Naczelnika Państwa w Paryżu.

Paryż, w styczniu.

Prasa francuska z zadowoleniem notuje głosy „Gazety Warszawskiej“ na równi z głosami „Narodu“, „Kurjera Polskiego“ i „Kurjera Porannego“, które zgodnie podkreślają doniosłość zaproszenia Naczelnika Państwa do Paryża, słusznie wskazując, iż staną się one punktem wyjścia nowych ugrupowań politycznych, wojskowych i gospodarczych w Europie. Głosy te istotnie należy uważać za objaw pocieszający, za pierwszy krok do wyrównania frontu polskiej polityki zagranicznej, która musi być wyraźna, konsekwentna, przez olbrzymią większość narodu poparta i w całym tego słowa znaczeniu — jedna.

Nie tak, bowiem, dawno (we wrześniu ub. r.) jeszcze sam „Naród“ pozwalał sobie na insynuowanie, iż gen. Weygand'owi „śniło się nie o odepchnięciu bolszewizmu poza granice Polski ale o powaleniu go choćby na... zgłuszczeniach Polski“. P. Zmigrydera (z „Kurjera Polskiego“) „brała rozpacz“, kiedy patrzył „w tę otchłań nieznajomości stosunków i układu sił realnych na Wschodzie, na dnie której fabrykuje się dla Polski programy polityczne“, które p. Zmigryder nazywa „programami samobójstwa“. „Naprzód“ w tym samym czasie dowodził w serii artykułów („Polska a polityka zachodnia“), że głównym winowajcą za krzywdy, jakich Polska doznała jest (oczywiście poza „endecją“ — Francja. Zaś „Robotnik“ piorunował na p. Wł. Grabskiego za to, że czyni podarki Francji, która nas rzekomo wyzyskuje.

Dziś się na szczęście sytuacja zmieniła. Zwrot dał się zauważyć już w początkach listopada, kiedy „Naród“ zaczął niedwuznacznie podkreślać, iż przyszła chwila, kiedy wzajemne sympatie francusko-polskie powinny się wylać w formę jasno określonych zobowiązań. Zrozumiała wreszcie nasza lewica, że ponieważ byłby Polski i jej granice ściśle są związane z wykonaniem Traktatu Wersalskiego, ponieważ Francja jedna dziś stoi na stanowisku całkowitego wykonania postanowień tego traktatu, przeto ścisła i lojalna współpraca Polski z Francją, współpraca polityczna, wojskowa i gospodarcza jest nakazem interesu narodowego.

Ta zmiana tonu, ten zwrot w dążeniach politycznych naszej lewicy, której dotychczas dziecinne pomysły chodziły po głowach, to nawrócenie się naszych „demokratów“ na politykę tak szczęśliwie zainicjowaną przez t. zw. reakcję polską podczas wojny, było jednym z dwu głównych powodów zaproszenia Naczelnika Państwa do Paryża.

Drugi powód, a raczej cała seria powodów były innego gatunku.

To prawda, że Polska niema granic ani konstytucji, że nie pozwolono jej jeszcze uregulować swych finansów, ani odbudować swego przemysłu. Ale fakt, że nasi socjaliści, w zbrodniczym zaślepieniu, nie chcą Senatu, albo, że marka polska warta jest w Paryżu 2—3 centymy, nie zmienia innego faktu, a mianowicie, że jest w Polsce milion ludzi młodych i krzepkich, gotowych zakasać rękawy i wziąć się do pracy, albo gotowych chwycić za bagnet i ręczny granat, aby stanąć w obronie granic Ojczyzny przez traktaty wykreślonych, w razie gdyby je ten lub ów naieżdźca naruszył. Poza tem jest w Polsce mimo wszystkie pozory wielka sympatia i wdzięczność dla Francji, jest wielkie zrozumienie analogii ról Francji na Zachodzie i Polski na Wschodzie, jest świadomość, że silna Francja, podobnie jak i silna Polska jest dla Francji niezbędna.

Ochrona przyrody.

(Dokończenie.)

W zaborze austriackim dzięki zabiegom prof. Nowickiego już w r. 1869 Sejm galicyjski wydał ustawę „względem łapania, wytopienia i sprzedawania zwierząt alpejskich właściwych Tatrom — świstaka i dzikich kóz“. Zależność Sejmu galicyjskiego od cen trahnych władz wiedeńskich paraliżowała w wysokim stopniu wysiłki i starania o poszczególnych jednostek działających na polu ochrony przyrody. Nie mniej jednak idea żyła i rozkwitała. Rzecznikami jej były: Komisja fizjograficzna Akademii umiejętności w Krakowie, Towarzystwo polskich przyrodników im. Kopernika we Lwowie, Muzeum im. Dzieduszyckich, Towarzystwo Tatrzańskie i Galicyjskie Towarzystwo leśne. W pracy na polu ochrony przyrody nieumiejętnymi byli: prof. Raciborski, Marian Lomnicki, Wł. Kulczyński, Kotula, Janota, Wilkosz i poseł Julian Brunicki. Dzięki tym usiłowaniom idea ochrony przyrody stała się więcej popularna, a praca dla tej idei owocną nawet w rezultaty. Dość wspomnieć o „pamiętnie pieniackiej“, rezerwacie w Nawojowej o zarządzeniach w Lintzu lub o cisie Raciborskiego w Harbu towicach pod Lanckoroną.

„O potrzebie zakładania rezerwatów leśnych“ pociąga przyciągający artykuł prof. Sokołowskiego. Postać i charakter lasów w Polsce zmienia się w kierunku dobrze zagospodarowanego rewiru. Przemiana ta była konieczną ze względu na racjonalne prowadzenie go-

To wszystko sprawia, że Polska jest dziś najpewniejszą, chyba sojuszniką Francji a — jak się kilka miesięcy temu wyraził gen. Mand'huy na jednym z zebrań francusko-polskich — „nie potrzeba mieć dużo sojuszników: jeden, ale pewny, wystarczy“.

Francja jest w tem szczególnem położeniu, że może mieć w Europie Wschodniej nie jednego tylko, ale kilku sojuszników pewnych. Nie znajdzie przecież pewniejszego od Polski. Francja to rozumie i dlatego śnać Polska jest pierwszym państwem Europy środkowo-wschodniej, którego głowa zaproszona została urzędowo do Paryża.

P. Millerand, zapraszając do Paryża marszałka Piłsudskiego, miał więc na celu wyrażenie poglądów, które ułatwią zawarcie umów: politycznej i gospodarczej pomiędzy Polską a Francją. Poza tem pragnie także p. Millerand poznać marszałka Piłsudskiego osobiście, a pragnieniu temu dał wyraz jeszcze w początkach grudnia r. ub., kiedy oświadczył pp. Leygues'owi i Berthelot'owi, iż zaproszenie głowy Państwa Polskiego do Paryża wydaje mu się wskazane i pożądane.

Wysokie francuskie sfery wojskowe myślą tą gorąco poparli. Sfery te, zarówno jak i koła dyplomatyczne francuskie, są przekonane, że wizyta marszałka Piłsudskiego, w sereg serca decyzyjnych rozmów, najprędzej i najskuteczniej usunie te drobne powody wzajemnych niezrozumień się, jakie w ostatnich miesiącach zaobserwować można było, a wyrazem których z jednej strony były cierpkie apostrofy pod adresem Francji w naszej prasie lewicowej, a z drugiej krytyka polityki marszałka Piłsudskiego przez pewne organy francuskie, które powinnyby zrozumieć, że choć ten lub ów obóz polski w tej lub innej sprawie z polityką Naczelnika Państwa się nie zgadza, to przecież żaden Polak sobie nie życzy, aby zagranica doszukiwała się różnic między nami.

Jak już donosiłem telegraficznie, koła rządowe francuskie przygotowywały wizytę marszałka Piłsudskiego w najwiekszej tajemnicy. Poseł francuski do Panaieu wezwany został w połowie grudnia do Paryża w tej zapewne sprawie. Zaś pierwszy sekretarz Poselstwa Polskiego w Paryżu, Tadeusz Romer, który jeździł w tym samym czasie do Warszawy w sprawach służbowych i który wrócił do Paryża na kilka dni przed Bożem Narodzeniem, został zaraz po swym powrocie zaproszony do Pałacu Elizejskiego przez następcę sekretarza generalnego Prezydencji, p. Vignon'a, który wypyttywał się go o stosunki wewnętrzne w Polsce.

Dnia 26 grudnia z Ouai d'Orsay poszedł na ręce francuskiego charge d'affaires w Warszawie, barona Barante, znany telegram, który nazajutrz został wręczony przezeń dyrektorowi Piltzowi.

W Paryżu wiadomość o wizycie marszałka Piłsudskiego podały pisma wieczorne dnia 30 grudnia. „Temps“ opatrzył ją następującym komentarzem: „Naczelnik Państwa Polskiego, który prawdopodobnie będzie rokował w doniosłych sprawach z rządami Koalicji, otrzyma we Francji gorące przyjęcie, jakie odpowiada tradycyjnej przyjaźni dwu narodów“.

W umiarkowanie republikańskim „Eclair'ze“, gdzie p. Briand liczy wielu przyjaciół, p. S. de Giret pisał 1 stycznia br.: „P. Millerand, zapraszając marszałka Piłsudskiego do Francji, dowiódł, że ma zmysł polityczny bardzo wrażliwy... Dowodzi to, że rozumieliśmy już u nas doniosłość roli Polski, jako czynnika naszego bezpieczeństwa, i wogóle, jako podpory pokoju w Europie. Należy się spodziewać, że wizyta Naczelnika Państwa Polskiego nie ograniczy się tylko do wymiany poglądów. Minister Sapieha ma towarzyszyć marszałkowi; dowodziłoby to, że nie chodzi tu tylko o rozmowy, ale że istnieje gotowość zawarcia umów, jeśli się sposobność nadarzy“.

spodarstwa lasowego i na wartość drzewa. Lasy pierwotne, zbudowane z osobników różnowiekowych pełne czarownych widoków, dzikich ostępów, w których panowała niepodzielnie sama tylko przyroda muszą ustępywać miejsca lasom, zbudowanym z drzew pod sznur zasadzonych, nużących oko widza monotonna „bez końca powtarzającą się linią prostą“. Stąd też nagląca potrzeba utworzenia w okolicach, gdzie jeszcze zachował się las pierwotny, „rezerwatów“, mających wielkie znaczenie i dla nauki i dla życia i dla krajobrazu.

Przyrodnik bowiem znajdzie w puszczy sposobność do studjowania najrozmaitszych przejawów biologicznych, leśnik znajdzie wskazówki praktyczne w racjonalnem pielęgnowaniu lasu, geograf może badać czynniki, działające na zmianę krajobrazu oraz charakter samego krajobrazu — słowem każdy umięjący kochać i czuć przyrodę dozna subtelnych wzruszeń, jakie wywołuje nietknięta przez człowieka puszcza.

„Puszcza działa na człowieka głównie przez to, że istnieje dawniej niż najstarsze dzieła ręki ludzkiej; istniała już wtedy, gdy człowiek z niemowlęctwa swego wychodził, gdy w niej zdobywał pożywienie i w niej szukał schronienia.

Ona to dała pierwszą skibę pod zasiew i belkę na pierwszą chatę; ona była świadkiem pierwszych poczynąń ludzkich, pierwszych bojków i zmagañ, pierwszych nadziei i tryumfów.

W majestatycznej ciszy tkwi głęboka pamięć tego co było, niespożyta siła i trwałość istnienia i teraz i wówczas gdy daleka przyszłość stanie się zamierzającą przeszłością.

Puszcza jest ostatnim, najwyższym szczeblem w

W lewicowo-republikańskim „Rappel'u“ pisze p. Ludwik Bresse, zwykle Polsce nieprzychylny (2. l.): „Nie przywiązując zbytnej wagi tej podróży, należy w niej widzieć oznakę zwrotu zarówno w nastrojach Warszawy w stosunku do Paryża, jak i w uczuciach, jakie tu żywiono do osoby i poglądów Piłsudskiego... Jego obecna podróż niewątpliwie naprawi wrażenie, jakie u nas pozostawiła jego pierwsza podróż, przedsiewzięta w innych zupełnie okolicznościach“. Polska nie przestała cieszyć się we Francji najsilniejszymi sympatiami. (P. Bresse i jego patron p. du Mesnil przy każdej sposobności wynysłają nam od imperjalistów. Przyp. kor.) Polityka dwu krajów powinna się opierać na tych samych interesach. Nie zawsze tak bywało i wielki jeszcze dystans dzieli Paryż od Warszawy. Trudno lepiej zbliżyć punkty widzenia dwu stolic, jak z bliska wspólnie rozważyć wspólne zagadnienia. War te są one podróży.

„L'Humanite“, organ nowej partii komunistycznej francuskiej, zaniepokojony jest podróżą marszałka Piłsudskiego. „Jaki cel ma ta wizyta — zapytuje się w swym numerze z dnia 31 grudnia? Prawdopodobnie uregulowanie wspólnej akcji Polski i Aliantów w razie gdyby wojna z Rosją rozpoczęła się na nowo. Pokój ryski ma być podpisany za kilka tygodni. Jeśli pokój ten zostanie podpisany, zobaczmy czy Polska żywi istotnie zamiary pokojowe. W każdym razie należy, aby Polska wstrzymała się od wszelkich gestów, które wydałyby się w Moskwie nową prowokacją. Otóż sytuacja jest poważna, bo donoszą z Warszawy, jako rzecz pewna, że zawarty zostanie sojusz wojskowy francusko-polski. Podobny sojusz, w danej chwili, i z Francją, która jest duszą kampanji antyrosyjskiej, mógłby być w Moskwie zrozumiany tylko jako nowa groźba i naruszyłby przeto pokój na wschodzie Europy.

Jak widzimy bolszewicy, ze zwykłym sobie cynizmem i obłudą, miesają się w sprawy, które ich nie obchodzą. Bo żaden człowiek uczciwy nie może przecież Polski podeirzywać, aby wobec Sowietów żywiła jakiekolwiek zaczepne zamiary.

Konwencja wojskowa francusko-polska, nawet gdyby została podpisana, byłaby tylko aktem przewidującej polityki obronnej na wypadek, gdyby granice Francji lub Polski naruszone zostały. Czy jednak konwencja wojskowa podpisana zostanie podczas pobytu marszałka Piłsudskiego w Paryżu jest to mocno wątpliwe. Potwierdza to przypuszczenie następująca notatka, jaka ukazała się wczoraj w „Petit Journal'u“: „Obiegała pogłoska, że celem podróży marszałka Piłsudskiego jest podpisanie konwencji wojskowej pomiędzy Francją a Polską... Wymiana poglądów w tej sprawie nie jest dość posunięta; tymczasem nie może być mowy o podpisaniu konwencji, której projekt nawet nie jest jeszcze naszkicowany. Na „Ouai d'Orsay“ oświadcza, że podróż Naczelnika Państwa Polskiego jest zwyczajną wizytą kurtuazyjną i przyjacielską, która ma tylko na celu ustalić dobre stosunki, jakie istnieją pomiędzy Francją a Polską“.

Rozumiemy, że w polityce zbytńi pospiech nie jest wskazany, ale w polityce, tak jak w handlu, powinno się stosować zasadę: „Kochajmy się jak bracia — rachujmy jak żydzi“. Wzajemnych sympatji polsko-francuskich oraz dzieła pokoju w Europie, nie lepiej nie wzmocni, jak obopólne zobowiązania piśmienne.

Kazimierz Smogorzewski.

*) P. Bresse, jak widać, dobrze poinformowany, czyni tu aluzję do podróży Piłsudskiego do Paryża w styczniu 1914 r., celem której było pozyskanie lewicy francuskiej dla myśli walki z Rosją carską.

rozwoju świata roślinnego, jest wyrazem jego siły i symbolem potęgi; gdyby człowiek z powierzchni ziemi się usunął, to zawładnęłaby nią niepodzielnie puszcza i zapanowała tak, jak panowała wówczas, nim człowiek objął ją w posiadanie.

Puszcza stanowi świat odrębny i zamknięty w sobie, w niej rozwija się i kwitnie nieprzebrana pełnia życia. Od kończyn korzeni, sięgających surowego podglebia aż do najwyższych szczytów zielonych koron, zarówno w zaściśniętej głębi warstwie martwych liści, jak i na korze drzew upstrzonej porostami, wszędzie życie roślinne i zwierzęce święci swe gody. Ta pełnia życia, która mimo niesłychanej różnorodności swych objawów, trwa w niezłomnej ciszy i harmonji jest głównem źródłem wrażeń, jakich człowiek na widok puszczy doznaje“.

Osobnym artykułem piera Wiktora Kuźniara uczczono pamięć nieustraszonego pioniera na polu ochrony przyrody polskiej Mariana Raciborskiego. Niezwykły to był człowiek. Umysł o ogromnej wiedzy przyrodniczej nadzwyczaj płodny w zakresie przyrodoznictwa wogóle, przytem umięjący wzywać się w przejawy z dziedziny sztuki, polityki, ekonomji był Raciborski typem Polaka, ujawniającego najlepsze przymioty charakteru polskiego. Zmarł przedwcześnie. Nie doczekał tego, czego pragnął całym swem jestestwem, co stałoby treść całego życia.

Do roślin, wymagających ochrony i pielęgnowania ze względu na swą rzadkość i piękność należy brekinia (Sorbustorninal's) O jej występowaniu w Polsce pociąga artykuł B. Pawłowskiego, który opierając się na danych pomieszczonych w literaturze tego przedmiotu, oraz na własnych spostrzeżeniach w Sa-

Listy z Zachodu.

Paryż, 10 stycznia.

(Życie paryskie. — Sympatje polskie i tureckie.)

Święta Nowego Roku i doroczna uroczystość dn. 3-go stycznia, patronki Paryża św. Genowefy, pokryły Paryż istnym rojem budek-sklepików, czasem wcale malowniczych, w których obok młodych chłopców wprawiających się w strzelanie z pistoletu do iluzyjnych celów, z drugiej strony młodzi i starzy stawiali miedziane „sous” na fanty, lub zaopatrują się w przeróżne słodycze i przysmaki, a na placu Panteonu przed kościołem Saint-Etienne-du-Mont, zbudowanym na miejscu dawnej bazyliki Kłowisa i św. Genowefy, w rozmaite medaliki i statuetki. Z powodu tych ruchomych sklepików kronikarz „Journal’u”, opowiada dowcipnie, że jak niegdyś żona Edwarda III, króla angielsk, ocalała swą prośbą życie opornym mieszańcom miasta Calais, obleganego przez Anglików, tak pan Millerand wystawianictwem swem do prezydenta Republiki, wyjednała posiadaczom drobnych sklepików prawo utrzymania ich budek aż do 9 stycznia, wobec czego kronikarz zdobywa się na uwagę, że dla ułatwienia niektórych kwestji władcy powinni posiadać żony.

Nie sprzeciwiając mu się w tej sprawie zauważyć należy, iż energiczna walka oszczędnościowa gospodyń francuskich przeciw nadużyciom kupców wydała nareszcie rezultaty. Wszędzie prawie i na wszystkich produktach zauważyć się daje zniżka, a obiecują nam w tym roku znaczniejsze niż zwykle rabaty przy wyprzedazach, jak Louvre, Bon-Marche, Galeries Lafayette, Printemps itd. Kupcy francuscy przekonali się nareszcie z własną szkoda, że wysokość cen doprowadza ich jedynie do... deficytu. Ten sam ciekawy fakt zauważa dziennik „La Victoire” w dzisiejszym numerze, wykazując, że od czasu podniesienia cen marek pocztowych we Francji z 10 cent. na 15, a następnie na 25 cent. zarząd poczt ma stałe deficyty. I dziennik wskazuje na podobny przykład z czasów cesarstwa, gdy złemu zaradzono dopiero... zniżką. Niestety, nie zawsze cudze doświadczenia przydają się innym, każdy chce wypróbować wszystko sam.

Prasa francuska komentuje żywo przyszłą podróż Naczelnika Państwa do Paryża. Na ogół nastroj przyjaźny i pewne zaciekawienie. Wczoraj wszystkie prawie większe dzienniki pomieściły portrety i krótkie lub dłuższe życiorysy, dodając, że szef sprzymierzonego państwa znajdzie w Paryżu godne siebie przyjęcie.

Ten szczerzy zresztą zupełnie odruch sympatji francuskiej dla Polski, ma swoje przyczyny nie tylko w starem polonofilstwie francuskim, ale w okolicznościach, które dziś zbliżyły oba państwa. Nie jeden tylko „drang nach Osten” dla Polski i chęć Niemców odwetu nad Renem, którą tak jasno zaznaczył niedawno w swoich wspaniałych przemówieniach ex-minister wojny, p. Lefevre, są tego przyczyną. Zmarły przed paru dniami w Paryżu znany polonofob, a czechofil, profesor Denis, wyraził się nieco cynicznie w jednym ze swych przemówień w 1919 r., że „Polska jest po upadku Rosji ostatnią naszą kartą na Wschodzie, którą wygrać musimy. Faktem jest jednak, że Francuzi zdają sobie doskonale sprawę z tego, że Rosja nigdy nie była i nie będzie dla nich punktem oparcia na Wschodzie, tak samo, jak nie będzie nim ani Serbia ani Grecja. Co do tej ostatniej przykłąd wykazał o ile liczyć można na jej frankofilskie sympatje. To też w prasie francuskiej od chwili wstąpienia na tron Konstantyna,

decyzyjnie nakreślił linię północno-wschodniego zasięgu, przechodzącą przez ziemie Polskie.

Obszernie traktowaną jest sprawa ochrony Tatru poruszona przez Towarzystwo Tatrzańskie jeszcze przed wojną. Sekretarz Zarządu Sekcji Ochrony Tatru B. Wigilew w obszernym artykule zestawiał uślawiania tej sekcji, zmierzające do zachowania swoiste go charakteru tego najpiękniejszego zakątka Polski, jakim są Tatry. Do tej sprawy jeszcze kiedyś przy sposobności powrócę i w osobnym sprawozdaniu przedstawię ważność hasła „Ochrona Tatru”.

Dobrym pomysłem ze strony redakcji „Ochrony Przyrody” jest powiadamianie polskiej publiczności o ruchu ochrony przyrody w innych krajach i państwach. Ustawy, rozporządzenia władz, statuty organizacyjne towarzystw na tem polu pracujących stanowią ważny materiał faktyczny dla każdego, który jest przejęty ideą ochrony przyrody. Mamy zatem przytoczoną ustawę francuską z r. 1916, heska z 1902 oldenburską z 1911, ustawę kantonu berneńskiego i ustawę norweską z r. 1910. W części urzędowej redakcja podaje „Projekt rozporządzenia Rady ministrów w przedmiocie organizacji Państwowej Rady Ochrony Przyrody” organizację samą tej Rady i jej skład.

W dziale „korespondencje” zasługują na uwagę głosy w sprawie ochrony lisa, zagrożonego świerzem i bociana.

Zeszty pierwszy organu państwowej komisji i ochrony przyrody zapowiada, że podjęte wydawnictwo będzie należało do jednych z najlepszych w Polsce. Bogactwem treści, obfitością rycin, aktualnością sprawy, wytworną choć prostą szatą zewnętrzną zasługuje wydawnictwo na to, by zdobyć jak najliczniejsze grono czytelników i nabywców.

Prof. dr. Fułłski

zauważyć się daje wyraźny prąd sympatji dla Turcji. Dawne tradycje Piotra Lotti, Farrere’a zmartwychwstają i nawet dyskretny i ostrożny zazwyczaj „Temps” otwarcie domaga się rewizji traktatu w Sevres. Stronnictwo frankofilskie w Turcji zdaje się również podnosić głowę i przemawiać nieco śmieiej od pewnego czasu, lecz, jak wyraża się korespondent konstantynopolski „Temps”, Turcy domagają się przedewszystkiem prawa samostanowienia. Nie wiadomo, jak odniesie się do tego rząd angielski, nieokazujący żadnej niechęci do greckiego szwagra Wilhelma II, faktem jest jednak, że dawne sympatje tradycyjne francuskie coraz mocniej manifestują się wśród ogółu francuskiego.

Dr. M. Kastorska.

Nowe ustawy.

Warszawa. (PAT.) „Monitor Polski” podaje: Rozporządzenie prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z 5 bm. w sprawie uzupełnienia rozporządzenia z 22 października 1919 o warunkach upoważnienia instytucji społecznych do przeprowadzenia parcelacji większych posiadłości ziemskich.

Ustawę z dnia 18 grudnia zr. o zagwarantowaniu rent i świadczeń ubezpieczeniowych na G. Śląsku.

Uchwałę Sejmu z dnia 18 grudnia w sprawie ustawodawstwa o zabezpieczeniu socjalnem i zaopatrzeniu inwalidów wojskowych, tudzież wdów i sierot wojennych.

Petlurowcy pozostają w Tarnopolskiem?

Zniszczony w czasie wojny niejednokrotnie inwazją powiat tarnopolski ugina się pod ciężkiem brzemieniem, jakim są dla niego gniazda Petlurowców, łupieżczych i rabujących po wsiach powiatu, wnoszących rozkład i zniszczenie, szerzących nawet propagandę bolszewicką. Ze strony miejscowych sfer młodośnianych czynione były w kierunku przetransportowania oddziałów petlurowskich na zachód usilne zabiegi, które energicznie na gruncie warszawskim popierał niestrudzony poseł Tarnopolszczyzny, Jan Zamorski.

Dzięki tym zabiegom pojawiły się w Tarnopolu ogłoszenia, iż do dnia 6 stycznia ostatni żołnierz ukraiński opuści powiat tarnopolski. Miał tymczasem ów dzień wyzwolenia powiatu z pod ciężkiego brzemienia, zwolna też odpływał ku zachodowi oddział za oddziałem. Tymczasem transporty zostały nagle wstrzymane, a pociąg, wiozący w dniu 15 stycznia Petlurowców na zachód, zawrócił z drogi i cofnął się do stacji Hluboczka Wielkiego, skąd petlurowskie oddziały ku wielkiemu zdziwieniu i strapieniu ludności wiejskiej odmaszerowały ku gminom w pobliżu położonym, zatem do Iwaczowa Górnego, Płotyczy i Czystylowa tuż pod Tarnopolem. Zdawało się, że tak bardzo przez trzykrotną inwazję rosyjską i ukraińską znieszczonej powiat otrząśnie się wreszcie z twardego ciężaru gospodarującego jakby we własnym kraju Petlurowca — gdy tymczasem staje się inaczej. Zakulisowe wpływy w dalszym ciągu pragną znękany powiat obarczyć oddziałami petlurowskimi i wytworzyć w nim jeszcze bardziej fatalne stosunki bezpieczeństwa publicznego.

Sturzenie pisze w tej sprawie „Głos Polski” — wychodzący w Tarnopolu:

„Ale pytamy, czy nie można było umieścić oddziałów Petlury w okolicy Rzeszowa, skąd podobno do nas wrócili. Czy tylko nasz zniszczony powiat ponosić ma wszelkie twarde obowiązki? Racja polityczna przemawia bezwzględnie za odtransportowaniem tych wojsk z powiatu granicznego. Wystarczył, zdaje się, względ na dobry humor ludności powiatu zachodniego i posła tegoż okręgu wyborczego, by nas przygnieść największym ciężarem gospodarczym i narazić na niedające się bliżej przewidzieć następstwa awanturnicze. Oczywiście w tem dowód, jakich mił wiecej niebędziemy, że nas nasze władze wyższe szczęśliwie nie traktują i dobro naszego powiatu kresowego w każdym wypadku podporządkowują interesowi powiatów zachodnich”.

Ta zakulisowa robota, dzięki której transporty Petlurowców wyjeżdżają z Tarnopola aż pod Rzeszów, ażeby znów cofnąć się wskutek jakiejś zakulisowej roboty do Hluboczka Wielkiego pod sam Tarnopol, wymagała bliższych wyjaśnień ze strony władz — i tych też wyjaśnień oczekujemy. Równocześnie przedstawiamy sprawę tych oryginalnych transportów Petlurowców z Tarnopola do Rzeszowa i znów do Tarnopola, przedsięwziętych i cofniętych później wśród tak ciężkich stosunków komunikacyjnych — posłowi Zamorskiemu, który niewątpliwie zdoła wejrzeć za kulisy tej skandalicznej wionacj sprawy. Nasz żołnierz lwowskiej dywizji bez płaszcza i w podartych butach maszeruje z pod Latyczowa i Starokonstantynowa setkami kilometrów do Lwowa i Przemyśla, bo... „niema wagonów i stosunki komunikacyjne stoją na przeszkodzie”, a tu tymczasem transporty z Petlurowcami jeżdżą sobie bez planu z Tarnopola do Rzeszowa, wracają znów do Tarnopola, by może za tydzień znów wyjechać i wrócić i wówczas są i „wagoni” — i „stosunki komunikacyjne” zezwalają na podobne skandaliczne rozstrzygnięcia!

Zaniepokojona taką robotą opinia publiczna wymaga jak najrychlejszych wyjaśnień!

Zamach na Lenina.

Praga. (PAT.) „Narodni Listy” zamieszczają depeszę iskrową z Moskwy, donoszącą, że „Izwestia” potwierdza wiadomość o zamachu bombą na Lenina. Zamachu dokonano w czasie 8. kongresu sowietów. Sprawca rzucił bombę na automobil Lenina. Sześciu żołnierzy z eskorty i 3 przechodniów zginęło od wybuchu bomby, a 20 osób odniosło rany. Sprawcy zbiegli i dotąd nie udało się ich wysledzić.

Warszawa. (PAT.) Dnia 15 bm. odbyła się uroczystość ponownego otwarcia uniwersytetu wileńskiego.

Warszawa. (PAT.) Powiatowy komitet plebiscytowy w Węgrowie rozwinął bardzo owocną działalność i przesłał już do Warszawy drugą ratę składek, mianowicie 35.255 marek, 10 rubli carskich, 380 sowieckich i 75 kopiejek w srebrze.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo zdrowia publicznego dało z funduszu mieszkaniowego na ogólną sumę 21 milionów Mk. Suma ta stanowi zaledwie drobną odsetek wszystkich żądań, jakie zostały zgłoszone przez różne miasta i instytucje, a które dosięgają poważnej sumy 110 milionów Mk.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj i dziś obraduje Rada naczelna NPR. Uchwał żadnych nie powzięto.

Warszawa. (PAT.) Zarząd główny Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych wezwał swoje koleżanki o nadesłanie nazwisk wszystkich członków, którzy podczas ostatnich walk zasłużyli się wobec ojczyzny.

Warszawa. (PAT.) Sąd okręgowy grodzieński wznowił 11 bm. swoją działalność.

Majątek polski w Rosji.

Na zebraniu Związku obrony mienia Polaków poszkodowanych w Rosji i organizacji kresowych p. M. Wawelberg, ekspert polskiej delegacji pokojowej wygłosił bardzo ciekawy referat w sprawie majątku polskiego w Rosji.

Rząd polski w rokowaniach pokojowych sprawę tę prawie zupełnie pominął, stojąc na stanowisku, że jest to sprawa prywatna poszczególnych poszkodowanych. Pogląd ten byłby zupełnie słuszny, gdyby ci poszkodowani mieli jakąkolwiek drogę dochodzenia prawnego swych praw. Właśnie tylko rząd polski może w rokowaniach pokojowych stworzyć tę drogę prawną.

A chodzi tu o wartości wprost ogromne. Według najogólniejszego obliczenia majątek obywateli polskich w Rosji wynosi 10 miliardów rubli w złocie. Stanowi to 27 miliardów franków szwajcarskich. W markach polskich stanowi to wprost zawrotną sumę cyfr matematycznych.

Czy Polska zrujnowana może sobie lekceważyć tak olbrzymie wartości?

Prawda, jest to majątek osób prywatnych, ale obliczając tylko podatek spadkowy, skarb polski otrzymałby rocznie około pół miljarða rubli. Z obrotu zaś ogólnego temi wartościami kraj i skarb osiągałby rocznie kilkakrotnie większe dochody, bo majątek obywateli jest bogactwem kraju i państwa.

Mienie polskie w Rosji składa się w znacznej części z różnych przedsiębiorstw i fabryk. Powiększa to znacznie jego wartość, bo uruchomienie tych warsztatów pracy zarówno w kraju jak i w Rosji, po nastaniu tam prędzej czy później stosunków praworządnych stanowi dla Polski wprost kwestję przyszłego rozwoju. Przy największym rozwoju wewnętrznym Polska zawsze będzie musiała szukać ekspansji na wschodzie, gdzie też wieloletnią pracą Polacy stworzyli poważne bogactwa. Gdy przepadną nam one, nie może być mowy, abyśmy mogli je odbudować i wytrzymać konkurencję z dolarami i funtami sterlingów.

Zaznaczyć też trzeba, że Polska nie może, jak inne kraje bogate, powetować sobie tych strat ewentualnymi przyszłymi koncesjami, bo wszelkie koncesje wymagałyby uprzednio olbrzymich nakładów.

Rząd polski musi zastrzedz możność restytucji praw do majątku polskiego, bo gdy zrzeknie się ich formalnie, wierzytiele przyszłej Rosji nie tylko skwapliwie uchwyć się tego, ale jednocześnie niemniej gorliwie dopilnują wypełnienia przez Polskę zobowiązań, wypływających z dawnej przynależności państwowej znacznej części terytorium polskiego do Rosji.

Obrona praw majątku obywateli polskich nie jest uzgodniona nawet wobec bolszewików, bo proletariar rosyjski nie może konfiskować własności, która nawet wobec interpretacji komunizmu nie jest własnością proletariatu rosyjskiego, a narodu polskiego, jeżeli nie prywatnych osób.

Delegacja sowiecka zresztą skierowała sprawę odszkodowań na grunt własności państwowej. Udział jednak wybitnych finansistów z czasów carskich wśród rzeczoznawców sowieckich stwierdza, że delegacja sowiecka nie uważała zasady konfiskaty własności prywatnej za wystarczającą podstawę do rozrachunków z państwem polskim.

Delegacja polska, złożona przeważnie z urzędników nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia tych spraw. Na to jednak nie można się zgodzić, bo Polska nie jest takim bogactwem, aby mogła bezpotrzebnie zrzucać się tysięcy miliardów. Jeszcze czas na podjęcie tej sprawy. Do tej oświeślenia powróćmy też jeszcze.

Z życia i ukrytego.

Two lekaarskie lwowskie odbyło swoje pierwsze w tym roku posiedzenie w dn. 14 bm. Po przedstawieniu przez doc. dra Leszczyńskiego przypadku promienicy wygłosił dr. Wernic z Warszawy wykład o: Organizacji sanitarno-obyczajowej w Polsce.

Prelegent, znany działacz na polu walki z chorobami wenerycznymi i referent tej sprawy Ministerstwa zdrowia publicznego przedstawił w krótkości historię tej akcji poczynając od wieków średnich aż do naszych czasów. Początkowo prostytucja karana surowo przez wyganianie nierządnic z miast, stawianie pod pręgierz, a nawet śmiercią, w końcu oddana w niektórych miastach średniowiecza pod nadzór kata zaczyna zdobywać coraz więcej praw, a wobec szerzących się chorób wenerycznych, zwłaszcza kłęb, zaczyna interesować prawodawców. Kłęb idąca z zachodu pokazuje się w Polsce pod nazwą przymiotu niearobitńskiego, szerzy się na wschód, gdzie otrzymuje w Rosji nazwę choroby polskiej. Napoleon dopiero zaprowadza tzw. reglamentację prostytucji, system policyjny, oddający prostytutki pod nadzór sanitarny i policyjny.

Dopiero w 1870 roku zjawia się na zachodzie Józefa Bartler, która rozpoczyna propagandę za wyzwoleniem prostytutki z „niewoli”, przywrócenie jej godności ludzkiej i propaguje system „abolucjonistyczny” w walce z prostytucją tj. system wolnościowy. Kościół oddający się nierządowi nie może być więziony, przymusowo trzymana w szpitalach, rejestrowana jako nierządnica. Kongres w tym celu zwołany do Genewy 1877 przychylił się do tego drugiego sposobu postępowania, a walkę chce skierować na tory umoralnienia nierządnic. Wkrótce ruch ten rozszerza się tak, iż Anglia, Norwegia, Włochy i Szwajcaria znoszą reglamentację. Reglamentacja powstała właściwie i jest dość ściśle przeprowadzana w Niemczech i Austrii. System ten jednak mający dużo stron ujemnych, oddający całą prostytucję pod wyłączną opiekę policji nie dawał wyników zadawalających.

Z chwilą tworzenia się państwa polskiego stanęliśmy wobec niezwykle trudnego zadania. Życie wymagało natychmiastowej pracy i wyboru odpowiedniej drogi. Według danych statystycznych, naturalnie niedokładnych, mniej więcej 25 proc. ludności test chorej w Polsce na choroby płciowe. Wojna, przemarsz wojsk itp. przyczyniły się niestety do rozprzecznienia tych chorób, stanowiących dziś jedną z największych kłęb społecznych. Przeciw systemowi tzw. reglamentacji wypowiadała się większość znawców tej sprawy, wobec czego wybrano drogę pośrednią. Zasadniczą cechą dzisiejszego postępowania przy letego obecnie w Polsce jest nie tylko walka z chorobami płciowymi, ale walka społeczna z nierządem w tym też celu wyrwana policji tę sprawę, a oddano ją lekarzowi. W każdym większym centrum istnieją lub też powstają małe urzędy sanitarno-obyczajowe pod kierownictwem lekarza, któremu do boku oddana będzie „rada” złożona z czynników fachowych i społecznych. Bezpłatne badanie dawać będzie możliwość leczenia jaknajszerszym warstwom społeczeństwa. Jako funkcjonariusze tych urzędów dopuszczone będą kobiety z odpowiednimi kwalifikacjami. Organa tego urzędu będą nadzorowały kobiety oddające się nierządowi, a podejrzałe przyprowadzały nie jak dotąd do policji, ale do lokalu tej komisji sanitarnej. Tu oprócz

czysto lekarskiej pomocy ma być również prowadzona akcja uświadamiająca, względnie akcja pomocy osobom chcącym wyrwać się z rąk nierządu, lub też przez zbieg okoliczności wtrąconym na tę drogę.

Domy publiczne, te ogniska zbrodni i zarazy, mają być zupełnie zniszczone. Zbyt mała ilość łóżek szpitalnych przeznaczonych dla chorych wenerycznych ma być wydatnie zwiększona.

W dyskusji zabierali głos prof. Łukasiewicz, doc. Leszczyński, drowie Papee i Krzeńnicki, podnosząc szereg spornych kwestji.

Dr. W.

Nauka i sztuka.

Z sali koncertowej Gal. Tow. Muzyczne umieściło w swym I. koncercie dorocznym (w niedzielę 16 bm.) trzy dzieła dwóch, mało dotąd znanych szerszemu ogółowi polskiemu, kompozytorów: Adolfa Gużewskiego i Witolda Friemana. A. Gużewski, ur. w r. 1874, zmarły w przeszłym roku w Kownieńszczyźnie, uczeń Noskowskiego i Rymskiego-Korsakowa, tworzy opery i dzieła symfoniczne. Prawdopodobnie symfoniczna muzyka zajmuje u niego pierwsze miejsce: słuchając bowiem symfonii, nabiera się od razu przekonania, że mamy do czynienia z kompozytorem, który lubi wypowiadać się w szerokiej formie i w wielkich ramach, właściwych symfoniom. Jakkolwiek nie odnosimy wrażenia, że talent Gużewskiego już się ostatecznie skryształizował w symfonii, to jednak nie brakuje ani jednej chwili podczas słuchania tego dzieła, w której nie moglibyśmy stwierdzić wielkiej powagi myśli i wielkiej wiedzy w opracowaniu kompozycji, zakreślonej w wielkie rozmiary, niekiedy za wielkie (np. w I. części). Ustawicznie słyszymy polifoniczne spłoty orkiestrowych głosów, piękne harmonie i piękne efekty, kotory orkiestrowego. Te ostatnie utrzymują naszą uwagę w napięciu, zwłaszcza tam, gdzie forma, wkraczając niekiedy w pewien eklektyczny akademizm, zbyt może wyfatała ponad treść. Po nużającej środkowej części, następuje ożywienie w trzeciej części, dzięki rytmowi marszowemu, pojętemu szlachetnie, a znajdującemu punkt kulminacyjny w zakończeniu, gdy odzywa się w dętych instrumentach chór: „Wesoły nam dziś dzień nastał”. — Witold Frieman, ur. w r. 1890, uczeń Noskowskiego i M. Regera, obecnie jeden z najwybitniejszych profesorów lwowskiego konserwatorium, rozporządza nie mniejszą wiedzą, niż A. Gużewski. Widoczne to w jego polifonii i bardzo pięknej instrumentacji i wytwornej fakturze chóralnej. Jest jednak już dojrzała indywidualność, o własnej sylwecie i jasnej inwencji, nie znośzącej mglistych pomysłów. Stanowi zupełny kontrast do Gużewskiego, kontrast może — szczerzow: słuchając jego dzieła po symfonii Gużewskiego, mamy wrażenie, jakbyśmy z polskiej Litwy przenieśli się do rozśpiewanej, kołyszącej się w złotych falach zbóż polskiej Ukrainy, skąd też Frieman pochodzi. Jasne formy, jasna melodyka, soczyste brzmienie chóru i orkiestry, ogromna szczerość i bezpośredni zapal, nie znośzący żadnych konwansów. Nawet uczucie religijne, wyrażone z godnością i powagą, technie tak serdeczną nutą, jakiej nie spotyka się często nawet w oficjalnych kompozycjach religijno-kościelnych. Tekst Jana z Czarnolasu znalazł wyraziście idealnego, gdyż tak samo szczeropolskiego, jak nuty Mikołaja Gomółki, twórcy muzyki do psalmów Jana Kochanowskiego. Można więc i dziś jeszcze tworzyć dzieła płynące z uczucia religijnego, wolne od bigoterji i oschłej oficjalności. Odruchem uczucia patriotycznego jest „Hymn do Wolności” z tekstem

samemu kompozytorowi. Jest to okolicznościowa muzyka w najlepszym tego słowa znaczeniu, bo wartościowa, a więcej — wartościowsza od wielu innych, jakimi po r. 1918 zasypali Polskę twórcy różnych hymnów, choraliów i t. p.

Orkiestra, którą dyrygował wytrawny i baczny sternik dyr. Mieczysław Sofrys, rozgrywała się coraz lepiej i żywiej w toku koncertu, osłagając zwłaszcza w dziełach Friemana sukces w pięknej, barwnej harmonii z chórem mieszanym Towarzystwa Muzycznego: na tem tle odśpiewał swą solową partję p. Wilk, śpiewak zapowiadający bardzo wiele i rozporządzający pięknym głosem, w którym mieści się wiele zdrowej energii i sporo już rutyny.

Dalsze koncerty Towarzystwa Muzycznego zapowiadają dzieła Corelliego, Saint Saensa, Verdiego i Beethovena.

W. Z.

Le dernier cri semi-polskiej poezji

Warjat. Je suis fou. Aberacja chromatyczna mojej psychiki uczyniła mnie fou. Koło wschodnich pad podnosi mnie i opuszcza jako sikawkę.

Symposium. Stare testamenty inkantem przy ostatnim widzeniu się ze mną w synagodze łacińskich rymów szlochafy nad grobem Rachel. Dużym wachlarzem żreń odpędzały umierające przekleństwa. A propos, krwawy testament mego ojca psuk mi chwile nawet nalczystszych upojeń.

Z zieleni oberży. Kiedyś wychodził z zieleni oberży było już bardzo późno. Kołując na przedmieściu praczkę podchwytyli mnie. Zgwałciwszy, rozwiesili ciało moje, jak bieliznę, na grube sznury cmentarzyska. Jakies salamandry śliniły moje stopy, wargi i powieki.

Z grobów wychodziły dzieci poczęły ssać moje palce — a słońce opakalo korzonki włosów.

Nadomiar gruba kelenierka stała przed oberżą, opierając ręce o biodra wrzeszczy: Dobrze ci tak, chudy psie!

Nie mogłem już dłużej znieść beznamietnego pełzażu i — białoróżowy nosorożec, przeciągle rycząc pobiegł na delikatne łączki modrych żon z Tahore.

* Aleksander Wat. „Ja z jednej strony. Ja z drugiej strony mego mopsoszelaznego pieczyka”. Warszawa 1920. Nakł. Bronisławy Skra-Kamińskiej.

NADESIAŁE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Akuszerek i ginekolog

D. Władysław Mikucki

b. Radca rządu i prymarjusz

n6:90

Stanisławów, dom Blumenfelda,

Poswiadczenie

Poswiadczam, że w kupionych u firmy S. Poller w Przemyślu, tutkach „Faraon” znalazłem Bon Nr. 1, za który po odesłaniu go do fabryki tutek i bibulek „Primus” we Lwowie ul. Na Bajkach 1. 11, otrzymałem or gin lna „Milionówkę” Nr. 6219719, całkiem b. zpatnie. 23.11.20
D. HAND, Przemyśl, ul. św. Jana 1. 57.

WACŁAW FIŁOCHOWSKI.

GONTYNA.

BALLADA.

(Ciąg dalszy.)

Wzdręgnęła się upojona dusza na myśl, że skończyć się musi wkrótce ten cudowny ból z przestrzeni otaczającej ją dokła, ból z oporem dziwnie twardego powietrza, ze skurczami instynktu życia, którego okrzyk strachu dusił pęd i szaleństwo... Na myśl, że minie ją chwila ta burza ruchu, mroków, światła i podniecenia — znów nadejdzie haniebnie jednostajny i pusty korowód bliźniaczo podobnych do siebie wieczerów w znużonym własnymi blażenstwami płytkim teatrzyku.

Z ukosa i badeńczo spojrzała Boginka na człowieka, o tem tylko marzącego, by dać jej niepodległość kaprysów i zachcianek, ogromny majątek, możliwość przeczucia się z ląd na ląd, z wyspy na wyspę, z morza na morze, a więc możliwość ucieczki przed widmem wiotkiej jeszcze, ale już obecnej apatii, którą młoda i zdrowa jeszcze natura dziewczyny uważała za bramę śmierci.

Przechwycęjąc rozwydrzone uściski powietrza siebie, oświadczyć się z nysłą o bliskim małżeństwie z nie-

— Raczej zgodziłabym się na bunt przeciw woli ojca, tembardziej, że hulaka napewno zrozumiał ją jak wszystko po swojemu, to jest źle i opacznie.

Laurem drgnął i omal że nie wpadł do rowu: to kierowcy razil piorun szczęścia.

— Gazu! Benzyny! — wrzeszczał automobilista, a pęd wyrwał mu z ust słowa, gniótł je, darł na strzępy, które rzucił potem w zaięną deszczem noc. — Do

króćset metrów kłęb i opon! Niebo i zbawienie siedmiu pokoleń za kawalek kościółka przy drodze z kawalkiem księdza! Do ślubu! Do ślubu!

Samochód zwolnił bieg, zakreślił się w miejscu, jak zły robak, i, drwiąc z wichrów, roznamietniony ruchem swych tłoków, pobiegł do Warszawy z taką szybkością, jak gdyby benzyna zmieniła się w zbiorniku w samo szaleństwo i szczęście.

Na rozśpiewanym miłośnic, jak głusząc, Nowaczku wymogła Boginka, że świąt na razie nie dowie się o ich zrekowaniach. Chciała dziewczęta jeszcze sprawdzić siebie, oświecić się z myślą o bliskim małżeństwie z niepoczytelnym utracjuszem. A może też odczuwała chęć dania w odpowiedniej chwili wiadomością tą przyczyną w nos Czarcieciu Młynowi i zawsze tej samej, zawsze zadziwiająco przeciętnej publiczności?

Pozatem czekała Boginkę rozmowa z Bożkiem. Bała się jej dziewczyna, wiedząc, że małżeństwo zburi Gontynę, pozbawi życie Bożka celu, barw i wartości.

Od czasu, gdy Bożek zwinął namiot misjonarza i pogrzał swe wielkie i niedorzeczne sny, dziewczyna stała się dlań jedynym spoidłem, wiążącym płytką i pospolitą teraźniejszość z dostojnym urokiem minionych dni. Boginka była dla niego jakby darem, a właściwie nagrodą sprawiedliwości za zniszczone sny o wielkiem posłaństwie, była czemś niezmierznie bliskiem, własnem, czemś co Bożkowi powinno towarzyszyć, jak bicie serca, wszędzie i zawsze, do końca życia, a nawet jeszcze i potem. Uważał ją za młody pęd, przez los zaszczerpiony na pniu jego żywota.

Kiedyś, na tle jakiegoś przygnębiającego płaskiego dnia powiedział:

— Gdy umrę Bury Pies zaprowadzi nas do karzyny Gontyny i wówczas raz jeszcze zagram. I ty

będziesz słuchała tej muzyki. A gdy zasiądę w orkiestrze Pana Boga, gdzieś na mlecznym szlaku w iluminacji gwiazd przybycie dusz zbawionych witającej.. Ho, ho, ho! Jak ja wtedy zagram!

Boginka milczała. Trudno jej było zrozumieć, jak można przypuszczać, że za progiem śmierci istnieje jeszcze jakaś radość, muzyka i święto. Przerazała ją również twarda pewność Bożka, że jego śmierć wyciągnie swe zimne ręce i po życie Boginki.

— To będzie wspaniały koncert — mówił odurzony swymi widzeniami dyrygent Bożej kapeli. Dźwięki harf, organów, skrzypiec wyśpiewają moje wiersze na tle chorów anielskich i rozpadających się w nieskończoności światów.

Zamykał oczy, by nie widzieć drgającego u stóp Gontyny kadłubu miasta, a w górze wałów dymnych, zasłaniających odświeżoną panoramę nocy.

— Co to za wspaniałe dekoracje!

Odurzenie mijało, zwiły się kotary malownicze, i Bożek znów wracał do rzeczywistości, w której miał obok siebie coraz mocniej tęskniącą za własnem swoim życiem Boginkę.

Tak, i oto miała ona powiedzieć temu człowiekowi: bądź zdrow, zabij Gontynę deskami lub kogo innego w niej osadź.

Latwo to powiedzieć: osadź kogo innego, ale tylko powiedzieć. Bożek, trochę wykołojony, trochę zwiędły, noszący w sobie jeszcze odgłosy minionych lat, cierpiał ponadto na typowe lenistwo mężczyzny, którego przerazała wszelka zmiana warunków życia i otoczenia, i któremu trudno byłoby gdzieindziej już zaspakajać potrzeby serca, też leniwe i ospałe i, jak Bożek mówił, chemicznie wyprane z płam zmysłowości.

(C. d. n.)

KONKURENCJA SIĘ DZIWIJE
I OKRĘTNE ZŁA JEST O TO,
ŻE NAJWIECEJ OFIARUJE
ZA BRYLANTY, PERŁY, ZŁOTO
LWOWA FIRMA KATOLICKA
Nr. 6 AKADEMICKA.
KTO TO POWIEM CI DO USZKA
FIRMA WŁADYSŁAWA BUSZKA.

229a

Suknie wieczorowe, wstępne, uliczne gotowe
M. O P O L S K A
Mateckiego 9, 225n

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 stycznia.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek, 18. stycznia, o godz. 7 wieczór „Cyganeria warszawska” IX raz.
Środa, 19. stycznia, o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia”, opera (wzmowienie).
Czwartek, 20. stycznia, o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia”, opera.
Piątek, 21. stycznia, o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I-szej klasy”, komedia w 3 aktach Zygmunta Kaweckiego, nowość.

— **APOLLO.** „Tarzan”. Człowiek królem małp. Pierwsza seria w 7 aktach.

— W Związku naukowo-literackim odbędzie się we czwartek dnia 20 bm. druga część wykładu prof. dra M. T. Hubera „O tzw. teorii względności”, poświęconego wyjaśnieniu znaczenia głoszonej teorii Einsteina. Sala Twa Politechnicznego (Zimorowicza 9). Początek o godzinie 8 wieczorem. Goście mile widziani.

— **Koncert Józefa Śliwińskiego**, pianisty, odbędzie się dnia 26-go stycznia. Bilety w składzie hut Polonickiego, ul. Tańskiej 1. 222

— **Odrodzenie zimy.** Po długim urlopie wróciła do nas zima. Widać ze wszystkiego, że to jest powrót nie na żarty. Poznikwały gdzieś magiczne chłapy i ciapy błota, przestały sapać zrzędne deszcze, zapuchnięte niebo poróżniało i ma najwidoczniej dobry humor. Białe, na razie cienkie jeszcze daszki sadzi na domach są tylko pierwszym słowem, po którym nie bawem nastąpi cały zimowy poemat. Ta regularna, wracająca zima zmartwi może tego i owego ze względu na sprawy pieca, ale poprawi miłą miasto, które miało niedawno nos spuszczone na kwiaty i dzwoniący jak deszczowa rynna.

— **Wieczór Kasprowicza.** Pożegnanie, jakim chciał uoczyć Związek Literatów, opuszczającego Lwów Kasprowicza, zamieniło się w powitanie związanego z miastem trwale poety-obywatela. Zagajnia wieczoru dokonał ciepło Michał Rolle, poczem odczytał okolicznościowy list, nadesłany przez Min. kult. i sztuki z wyrazami czci dla Kasprowicza. Potem wygłosiła bardzo piękny i rozumny odczyt panna Ida Wieniewska, usiłując dać syntezę twórczości genialnego pisarza. Dopelnieniem wieczoru były szlachetne deklamacje Hłacińskiego i Koziłowskiego. Wieczorem tym zdobył sobie „Związek” rzetelny tytuł do wdzięczności Lwowa.

— W 58 rocznicę powstania styczniowego odbędzie się w sobotę dnia 22 stycznia 1921 r. o godzinie 10 solenne dziesięciny nabożeństwo w Bazylice lwowskiej, na które Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1853—4 rodaków zaprasza.

— **Godne naśladowania.** Panom myśliwym dalemy za wzór polowanie w Uhercach Niezabitowskich, gdzie myśliwi płacili strzałowe na plebiscyt górnośląski. Samę 650 mk. wzięty nam kierownik polowania. Czekamy na innych myśliwych.

— **Czesława Żądłówna.** W ostatnich dniach podsunęto naszej administracji przez jakiegoś oszusta podszywanego się pod wysłannika pni hr. Woduckiej ogłoszenie, zarzucające pannie Czesławie Żądłównę kradzież sukni i pereł. Obecnie po zasięgnięciu u źródła informacji, stwierdzamy, że szlachetna ta i nie-szczęśliwa, bo pół ociemniała dziewczyna, wcale zresztą nie modelka zawodowa jest w sprawie powyższej zupełnie niewinna. Przy tej sposobności piętnujemy nikczemne postępowanie ludzi, którzy rzucaniem anonimowych oskarżeń wyrządzają krzywdę osobom słabym i bezbronnym.

— **Walka z lichwą.** W dniu wczorajszym czynnych było kilkanaście lotnych komisji kontrolnych, które doglądały, by kupcy i przekupnie przestępczali taryfy maksymalizacji. Stwierdzono kilkadziesiąt przekroczeń, więc w kilkunastu wypadkach towar rozsprzedano przymusowo wedle cen taryfowych, w innych zaś wypadkach uczyniono domieszczenie karne.

— **Amator gazet.** Piotr Rubaś, lat 15 liczący, zapragnął w poniedziałek rano wiadomości z ostatniej doby, więc czekał na świączą gazetkę ood trafiką Barała w ul. Halickiej. Trafika była zamknięta, a kolporter wsunął kilkanaście gazet pod rolę. Rubaś bardzo nie-

cierpliwie wyciągnął więc stamtąd aż 5 gazet, lecz nie wsunął 25 marek. Właśnie wtedy nadszedł Baraś, taniego kupca schwytał za kark i oddał w ręce policjanta. Piotruś nudzi się obecnie w aresztach policyjnych, gdyż niema co czytać, a gazety mu odebrano. — Kradzież w pociągu. Inż. Klemens Kąkol jadąc koleją z Krakowa poniósł dotkliwą szkodę, gdyż skradziono mu w pociągu walizę, w której były ważne plany i dokumenta. Za odzyskanie tychże ofiarne poszkodowany wysoka nagrodę.

Z SALI SĄDOWEJ.

Rabunek.

I. Kadencja sądu przysięgłych.

W sądzie karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przed I. w b. r. kadencją sądu przysięgłych.

Gdy na sali zebrali się przysięgli r. Niewiadomski poses trybunału przemówił w gorących słowach, podkreślając fakt rozpoczęcia się sądów obywatelskich. Mówca zwrócił obecnym uwagę na ważność tej funkcji w czasach, gdy zbrodnia i demoralizacja chcą święcić tryumfy, gdy gangrena łoczy społeczeństwo. Do sądów należy walczyć z temi złem, walka to ciężka, ale chwalebna.

Po wylosowaniu i zaprzysiężeniu ławy przysięgłych odczytano

Akt oskarżenia.

Około godz. 8.30 wieczorem w dniu 10 listopada 1919 r. do stojącego koło kawiarni Abazia Majera Glanzer przystąpił osk. Zygmunt Klein w tow. sierżanta Henryka Niemcowa i przedstawiając się jako agent policyjny, aresztował go. Przerażony Glanzer nie opierał się, zwłaszcza, że Niemcow uzbrowiony był w rewolwer. W drodze na policję „agent” kazał aresztowanemu wejść do hotelu Abazia, gdzie polecili portierowi orworzyć sobie jeden z pokoi. Gdy portier oświadczył, że wszystkie pokoje zamknięte, wyrzucili go z portierki, zamknęli drzwi na klucz i zapytali Glanzer, czy ma jakie pieniądze. Tymczasem Niemcow dobył rewolweru i począł go nabijać. Glanzer drżąc ze strachu wyciągnął portfel z 1200 kor. i oddał go Kleinowi. Wtem Klein i Niemcow krzyknęli „ręce do góry” i zaczęli przeszukiwać kieszenie. Znalazszy jeszcze 6.000 kor. najsłabiej podzielił się łupem i uciekli. Na krzyk obrabowanego zbiegli się ludzie i schwytali obu rabusiów. W drodze jednak na policję Niemcow zdołał zbiec i dotychczas go nie znaleziono. Aresztowany udawał obłąkanego, badania jednak lekarskie wykazały, że Klein jest zdrowy na umyśle posiada jednak dużo sprytu.

Rozprawa trwa dalej.

Nowy artykuł handlu żydowskiego.

GRABIEŻ SZYN, KOLEJOWYCH.

Brzeżany w styczniu 1921.

W Brzeżanach i okolicy pozostawiało wojsko austriackie z dawnej linii obronnej, między innymi przedmiotami także ogromną ilość szyn w okopach. Szynami tymi nikt zająć się nie chciał. Wielokrotnie ludzie dobrej woli odnosili się w tej sprawie do Okręgowego Kierownictwa Transp. Wojsk. (OKTW) jako wojskowi kolejowej władzy, wskazując na to jak olbrzymi majątek niszczy się w ziemi, że szyny te sprzedane do hut przedstawiają wartość wielu milionów, a nieuprzątnięte, zostaną porozkradane.

Pisma jak i ustne przedstawienia pozostawały bez odpowiedzi. Ponieważ szyny te są własnością wojska, a nie kolei, nie można było tą sprawą zainteresować Dyrekcji kolejowej.

Stało się więc to, co się stać musiało. Szyny te żydzi pokryliu m zwozili do Brzeżan, poukrywali je tymczasem po piwnicach, a kiedy się okazała chwila stosowna, naładowali je do wagonów i odsyłali do hut w Ostrowcu, Końskiem, Czercholowie i t.

Wszczęł się mły łuczek pomiędzy społeczeństwem brzeżańskim, powstało oburzenie „jak śmiały żydzi frymaczyć własnością państwową, iadżno czyby ostatecznie nie oddać handlu temu bezpańskiem szynami takim Polakom, ale kłóczyło się jak zwykle na słomianym zapale.

Jak mię poinformowano, żydzi dali sobie radę, otrzymali potrzebne pozwolenie wywozu i około 100 wagonów szyn pochłonęły gardła hut. Człowiek przeciętnie uczciwy, nie dałby wiary, że coś takiego może się dzieć, choćby nawet w dzisiejszych czasach, że żydostwo da sobie radę, że wszystkimi przeszkodami na wstyd i urągawisko całego społeczeństwa.

Domyslał się, że żydzi postąpili w ten sposób: Wykazali się, że któryś z nich kupił jeszcze od Prusaków trochę szyn (a wiadomo, że Prusak rabował ze szyn swego Verbündetera). Ten świstek posłużył im do dostania pozwolenia na wywóz pierwszych, a następnie dalszych ładunków. Co jednak mogło zaintrygować każdego laika, to to, że żydzi pumnie tych „pozwolen” ładują ze szyny „ukradkiem”, przeważnie wieczorami, do krytych wagonów, szyny te na furach przykrywają słomą, a przed załadowaniem do wagonów kładą, aby upożyczyć na wszelki wypadek „odpadki z szyn”, jak je w listach przewozowych deklarują. Nawet i nie-prawnik udowodni, że szyna kolejowa z okopów była i jest własnością państwa.

Władze kolejowe mogą podać dokładnie kto, gdzie kiedy i dokąd szyny wysyłał, nietrudno więc nadawców odszukać. Ponieważ rabunek szyn obecnie wszędzie prawie jest uprawianym, należałoby wszczęć ak-

Wiadomości telegraficzne.

Paryż. (PAT.) Na zjeździe socjalistycznym w Livorno, leader socjalistyczny Barotone oświadczył, że masy wojska nie są jeszcze dojrzałe do rewolucji.

Paryż. (PAT.) Havas. Z Corku donoszą, że zaburzenia trwają dalej; znowu zabito około 12 osób.

Warszawa. (PAT.) Komisarz rządowy zawiesił czasopismo „Unser Leben” i „Unser Jugendstimme” za kierunek komunistyczny.

Warszawa. (PAT.) W sierpniu br. odbędzie się w Poznaniu zjazd delegatów związków polskich towarzystw nauczycielskich, którego przedmiotem obrad będzie sprawa obywatelskiego wychowania.

Warszawa. (PAT.) Dzienniki donoszą: Wobec nadmiernego częstokroć niezbyt koniecznego przybywania oficerów i urzędników wojskowych z prowincji do Warszawy, i wobec wynikającego stąd przepełnienia hoteli, został przyjazd bez ważnych przyczyn służbowych rozkazem ministerstwa spraw wojskowych wstrzymany.

Budapeszt. (PAT.) Dzienniki ogłaszają urzędowe decyzje senatu uniwersyteckiego, na podstawie której odebrano tytuły doktorskie, szeregowi komisarzy ludowych z czasów bolszewizmu węgierskiego.

W sprawie ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, zaraz od pierwszej chwili po rozpadnięciu się Austrii, czyniło zabiegi, aby to ważne urządzenie opieki społecznej, jakim jest ubezpieczenie emerytalne dla urzędników prywatnych, nie tylko nadal utrzymać w odzyskanym Państwie Polskim, ale owszem ulepszyć je jeszcze, ustalić i rozwinąć (jak wiadomo, w b. dzielnicy pruskiej istnieje ono odrębnie wedle ustaw niemieckich, a nie było go wcale w b. zaborze rosyjskim). Jak dotąd, uzyskało się jedynie pewne ulepszenie pod względem organizacyjnym, a to przez połączenie Biura Krajowego we Lwowie austr. Powszechnego Zakładu pensyjnego z Towarzystwem, które też obecnie spełnia już funkcje Kraj. Zakładu pensyjnego na Małopolskę i Śląsk Cieszyński. Natomiast co do samej treści i zakresu ustawy, nie uczyniono nic dotąd.

Podczas, gdy ubezpieczeniem na wypadek choroby zajęto się ze strony Rządu i Sejmu z całą troską i pośpiechem, wydając ustawę z 19 maja 1920, która nie tylko dostosowała do tegocześnie go życia i potrzeb ale ujednolajniła i rozszerzona na wszystkie obszary Polski, gdy dalszymi rozporządzeniami ministerstwa rozwija się i ulepsza je co raz dalej, to ubezpieczenie pensyjne urzędników prywatnych, tej tak licznej, a wobec rozrastających się gospodarczych zadań w Państwie coraz ważniejszej warstwy społecznej, doznało zupełnego niedocenienia i zaniedbania. Nawet bowiem o to, co już jest, czego nie trzeba na nowo stwarzać, jeno zrewidować i poprawić, — nie zatroškano się.

Dotychczasowa austriacka ustawa stała się wobec zmieniionych warunków ekonomicznych już od kilku lat przeżytkiem, a od roku wprost bezwartościowa. Jakąż „emeryturę” może ona zapewnić, gdy za podstawę do wymiaru jej służy pobierana w czynnej służbie płaca 420 do 2100 mk. rocznie, jakim to zaopatrzenie na nieudolność, starość i śmierć, gdy przyznana renta wynosi dla ubezpieczonego średnio kilkanaście, czasem kilkadziesiąt mk. miesięcznie, dla wdowy połowę, dla osieroconego dziecka jedną trzecią część tego, t. j. mniej, niżli wynosi obecnie chwilowy zasiłek i pomoc udzielana z Kasy chorych na wypadek zwykłej kilkuniedniowej choroby. Zakład od roku czyni ze swej strony wszelkie możliwe starania u miarodajnych czynników, celem wprowadzenia przecięż poprawy w te stosunki, a w lipcu 1920 r. postawił rzecz już konkretnie, przedkładając Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej szczegółowy projekt nowelizacji ustawy. W listopadzie 1920 r. ponaglał sprawę osobnym memorjałem i przedstawianiami osobistymi przez wysłaną deputację u ministerstwa i Kół sejmowych. Niestety, sprawa nie postąpiła wprzód, z niezrozumiałych powodów ulega dalszej zwłoce.

Ten stan rzeczy, dochodzący dziś do granic absurdu, rozważali onegdaj zebrani na umyślnem posiedzeniu lwowscy członkowie Rady Nadzorczej Zakładu pod przewodnictwem prezesa J. Padewskiego, przy udziale zastępcy Delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, wiceprezenta m. Lwowa J. Obirka i wiceprezesa Zakładu posła dr. E. Adama. Członkowie Rady Nadzorczej i Dyrekcji stwierdzili jednomyślnie, iż podobny stan rzeczy, nie może być dłużej znoszony i że nie mogą zań ponosić nadal odpowiedzialności, a przekonanie to podzielił również otwarcie i stanowczo Delegat Ministerstwa.

Dla dania wyrazu tym poglądom i tendencjom ma być też zwołana w najbliższym czasie pełna Rada Nadzorcza Zakładu, a niemniej reprezentanci ubezpieczonych zapowiedzieli odwołanie się do organizacji i zgromadzeń urzędniczych.

Zanim zaś te ostateczne środki byłyby zastosowane, uchwalili zebrani zwrócić się raz jeszcze w sposób stanowczy do Rządu i Sejmu, której to interwencji podjęli się i wyjechali już do Warszawy, pp. prezes J. Padewski i poseł dr. E. Adam

O modach w Paryżu.

Paryż, 6. stycznia.

Wraz z nadejściem nowego roku, w Mecie mód, Paryżu, nowe zaczynają uurtować prądy. Niedawno po paryżskich cenach sprzedawane modele, tanią, Jakiś mouchwytne podmuchy przynoszą ze sobą wieści, że następne modele, — znowu bajecznie drogie — to już nie będą owe krótkie, wąskie robe-chemise; linia ich zmieni się.

Suknie, — o których dopiero przepowiednie krążyły o przyjsciu Messjasza — będą dłuższe, szersze i opadające w swobodnych draperiach. Będą one wymagały wstawniejszej ręki, a chociaż wciąż będzie zachowana równa linia, trzeba będzie na nowe suknie o wiele więcej materiału. A rozkwitną one także mnogością wyzywanych, barwnych a nawet oki kwiatów, arabesek a nawet motywów figuralnych, że przypominać będą bajki Scheherazady i wiosenne sady i przepych pogodnej jesieni.

Tajemnicą elegancji jest prostota, albo ta niewyobrażalna, albo — co jest bardzo trudne — złudne wrażenie prostoty, nawet przy bardzo skomplikowanych wymysłach. Ta ostatnia, w dzisiejszych czasach, wymaga dobrze wypchanej kieszeni. A właściwie nie, kieszeni. — poco używać tak trywialnego wyrazu — tylko kreplek, na które obecna moda wynalazła nową formę. Są one z piór. W średniowieczu, wyjeżdżali pięknie szatelnicy na łowy z oswojonym sokołem na ramieniu, a dzisiaj piękne i niepiękne paskarki wychodzą z tym symbolem ptaka, dobrze nakarmionym pieniądzem, czekając na połów nowej sukni, nowego stylu. A nie moda to praca wymagająca dużo sprytu i dobrego smaku, żeby umieć sobie dobrać suknię bez szkody dla swej postaci i bez ujemy dla sukni.

Ulubionym kolorem jest obecnie lila we wszystkich odcieniach. Kapelusze i toki lila noszone są przez młode, starsze i stare osoby. Pęk fiołków do kostiumu na ulicę i ciemno-lila aksamitka, czy wstążka związana na przegubie popielatej rękawiczki, to najnowszy szczegół mody, jeden z najmniej kosztownych a jednak droczy.

Krój sukni wieczorowej jest tak rozbieżny, tak różnorodny, a czasem tak nieoczekiwany, jakgdyby chciał przystosować się do mieszkaliżowanej jeszcze formy nowej Europy.

Najczęściej przód tworzy równy szmat materii, który swobodnie odlataje od osoby, bok są dłuższe, nieoczekiwanie zwijające się aż na ziemi w węzowe skrety „indywidualne”, nie związane z całością, jakgdyby z łaski tylko i własnej ochoty raczące przyozdabiać suknie. Tył sukni znowu odrębna stanowi całość, wydłuża stan i luźno opada ku dołowi sukni. Pod temi niesformentami, rewolucyjnymi ozdobami sukni, kryje się reakcyjna, wązka, jednolita „robe-chemise”, z materiału o ciemniejszym tonie lub wręcz odmiennej barwie. Całość przytrzymują na ramionach wązkie przepaski z dzetu, pereł czy wstążek, wykluczające wszelką myśl o rękawie. Obnażona ręka bawi się wachlarzem z fan tazyjnych piór, oprawnych w szyldkrę, macię perłową lub słońową kość. Ażby ręka, przyzwyczajona chociażby do „symbolu-rękawu” nie czuła się zbyt obnażoną, stroi się ona w bransolety, czasem i w pięć czy sześć zharmonizowanych ze sobą barwą czy kształtem. Są to jakby różańczyki z rubinów i diamentów, czy też ametystów i pereł, szafirów i diamentów, aqua marini i brylantów, albo też jedynie równe rzędy pereł złączone jakąś odmienną sprzączką.

Suknie stworzone do tańca, ożywają w nim, otaczają wiotką postać jakgdyby rojem motyli. Nieszczęsna godzina tych kobiet, które zapominają o tem, że zbyt wiotkami nie są. Bo wtedy taka wieczorowa suknia zbyt dyskretną w tańcu nie jest i z całym cynizmem odsłania linie, o których lepiej nie wiedzieć!

Proszę się nie oburzać, że wam tak dużo piszę o tych, widzianych w teatrach i na balach paryskich szmatkach. Piszę o tem nie dlatego, żebyście się miały panie dostosowywać, lecz żebyście wiedziały, jak jest tutaj. Moda paryska przefiltrowana przez polskie stosunki, musi być inną a smutno by nawet było, żeby się niczem od niej nie różniła. Podobno nie zbyt tam u nas pogodnie!

Ta.

Ze świata.

© Zakonnica narodowości niemieckiej donosićelka.

Jeden z dzienników Strassburskich donosi, że Papież zakazał wiernym jakiegokolwiek styczności z klasztorem Karmelitów w Marienthal (Alzacja). Miało to nastąpić z powodu domiesi, jakie uczyniła pewna zakonnica, którą z powodu tej narodowości niemieckiej wydano z Alzacji.

Zakonnica ta — pisze radykalny dziennik — opowiadała rzeczy, które spotyka się jedynie w opowieściach z średniowiecza”.

Następnego dnia komentowano w dziennikach ten fakt na inny sposób. Po zawieszeniu broni zakonnice narodowości niemieckiej zostały wydane z klasztoru powróciły do kraju. Jednakże nie zwrócono im posagów, które wniosły przy wstępowaniu do zakonu. Z tego powodu podniosły one taki alarm, że biskupi niemieccy zażądali zwrotu tych sum, które mają być bardzo znaczne. Przyjechał prałat z Rzymu celem zbierania tej sprawy i podobno zdecydował konieczność zwrotu zatrzymanych posagów. Superior klasztoru od mówił i na skutek tego papież wydał swój wyrok. Najbliższa przyszłość okaże, która wersja jest prawdziwa.

Dział ekonomiczny.

Układ polsko-austriacki.

Ministerjum przemysłu i handlu komunikuje:

Miedzy rządem polskim a austriackim został zawarty układ dodatkowy do układu z dnia 17 marca 1920 r., którym przedłuża się moc obowiązująca poprzedniego układu do dnia 30 czerwca br. z tem, że oba rządy zapewniają sobie i nadal w zakresie obrotu towarowego te same ułatwienia, które przewidywał układ z dnia 17 marca 1920 r.

Odnosnie do towarów, których wywóz z obu państw nie jest wolnym, rząd polski zobowiązał się udzielać pozwoleń na wywóz do Austrii na:

1. Ogółem 81.000 tonn węgla, w mniej więcej równych ratach miesięcznych po 13.500 tonn,
2. 10.000 tonn ropy i produktów ropnych, a mianowicie: benzyny, nafty, olei lekkich i parafiny,
3. 150 wagonów świeżych jaj, na które pozwolenia wywozu będą wydawane, poczynając od 1 kwietnia do 30 czerwca br.,
4. 8000 drzewa dębowego i olchowego.

Węgiel może być kupowanym wyłącznie tylko w Państwowym Urzędzie węglowym w Warszawie, ropa — bezpośrednio w polskich rafineriach na warunkach przyjętych przez Państwowy Urząd naftowy w Warszawie, jaja w Syndykacie jajczarskim w Krakowie lub u poszczególnych członków tegoż Syndykatu, na warunkach zaakceptowanych przez Ministerjum apro wizacji w Warszawie.

Wzajemnie za to rząd austriacki zobowiązał się do udzielenia pozwoleń na wywóz do Polski następujących towarów:

1. 400 tonn materiałów wybuchowych, 40.000 sztuk lontów w krążkach, 13.000.000 sztuk kapiszonów dla kopalń węgla,
2. Artykułów technicznych dla przemysłu naftowego, jak: pierścieni uszczelniających, szczeliwa z wszelkich materiałów, lin drucianych, narzędzi, fittingów i rur do wysokości marek polskich 100.000.000
3. Stal wszelką, jak: narzędziową, gatunkową, spawalną, świdrową, nożowniczą itp. na razem 250 tonn.
4. Żelazo wszelkie, jak: handlowe, okrągłe, sztabowe, profilowe, szynowe, narzędziowe itp. na razem 3000 tonn.
5. Wszelkie aparaty i maszyny oraz części dodatkowe do nich, jak: aparaty miernicze dla kopalń, pneumatyczne młotki kopalniane, kompresory, wiertarki, maszyny fabryczne, frezarki, obrabiarki, lokomobile, motory itp. na razem 1000 tonn.
6. Miedź, blachę, drut i rury miedziane na razem 100 tonn.
7. Środki transportowe, a mianowicie: 35 lokomotyw dla toru normalnego.
8. Artykułów elektrotechnicznych dla urządzeń ze słabym prądem o wartości marek polskich 40 milj.
9. Papieru drukowego i rotacyjnego na razem 1000 tonn.
10. Filcu i sit (materiał do filtrowania) na razem 20 tonn.
11. Magnezytu w cegielkach, mielonego i sintermagnezytu na razem 500 tonn.
12. Skóry w kuponach na pasy napędne na razem 60 tonn.

Poza tem rząd austriacki uznał, iż w odnośnym układzie uzyskał całkowitą kompensatę towarową (np. odnośnie potrzebnego dowyrobu węgla) na reparację 500 polskich lokomotyw, które austriacki rząd kolei zobowiązuje się zremontować (w ciągu trwania powyższego układu dodatkowego przewidziany jest remont w tym czasie powyżej 60 lokomotyw.)

Banki wiedeńskie i kapitał zagraniczny. „Wiedeński Dziennik” twierdzi, że cały szereg banków wiedeńskich wskutek przewrotu, szuka wsparcia w kapitale zagranicznym, chcąc w ten sposób utrzymać swoją egzystencję. I tak Austriacki Bank Ziemski został założony przy współudziale kapitału francuskiego, Austriacki Bank Kredytowy dla handlu i przemysłu oparł swoje finanse o Nowojorski Dom Handlowy, Kuhn, Loeb i Ska, dalej Wiedeński, Lombardowy Bank przyłączył się do grupy belgijskich instytucji finansowych (Societe generale de Belgique, Banque d'Outre-Mer i Banque Belge pour l'Etranger), która wstąpiła równie cześnie w stosunki z Wiener Bankvereinem. Podobnie „Union” i Anglo-Austriacki bank szukają oparcia w kapitale zagranicznym. Główną przyczyną tego obawu jest przede wszystkim zobowiązanie walutowe, które sprawia bankom wiedeńskim wiele kłopotu. — Wszelkie te i podobne zmiany uczyniły z banków wiedeńskich komandyty instytucji zagranicznych, przy czem charakterystycznym jest wstrzymanie się kapitalistów angielskich i francuskich od wszelkich małwersacji finansowych na gruncie wiedeńskim.

Masowy dowóz wełny do Czechosłowacji. Według sprawozdania asystenta amerykańskiego komisarza handlowego Donalda L. Broda, mają otrzymać jak piszą „Narodni Listy” przedalanie czechosłowackie części transportu (1 tys. tonn) wysłanego przez towarzystwo wywozowe do Niemiec, Austrii i Czechosłowacji. Transport wełny chińskiej niedawno nadszedł już do Hamburga, a war ten przeznaczony jest dla fabryk czechosłowackich. (Herm.).

Naturalne bogactwa Słowacji. „Slovenski Denik” podkreśla w dłuższym artykule ekonomiczne znaczenie Słowacji i pisze:

„Słowacja była najbardziej uprzemysłowioną i najbogatszą pod względem gospodarczym częścią Węgier przedwojennych. Rozległe lasy, pola uprawne, rozwinięta hodowla bydła, drwalstwo, przemysł kuśnierski i żelazny, gorzelnictwo oraz cukrownictwo stanowią ogromne bogactwo tego kraju. Same tylko lasy reprezentują miljardy. Dla dokładniejszego wyobrażenia sobie ilości lasów na Słowacji przytaczamy następującą statystykę:

W 18 żupach słowackich znajdują się lasy na obszarze 2.004.743 ha, z tego lasów rządowych 308.747 ha, municypalnych gminnych i kościelnych 807.391, prywatnych 885.878 ha. Najbardziej załsionemi są żupy Zwolenńska, Liptowska i Gernerska. Przeważają lasy bukowe. Masy drzewa są nagromadzone i czekają na wywóz za granicę. Przemysł drzewny czerpie z lasów ogromne zyski i widzimy coraz to nowopowstające przedsiębiorstwa, które robią milionowe obroty. Prócz tych przedsiębiorstw eksploatacyjnych powstało w kraju bardzo wiele papierni (Hermanec i Ružomberg) które zużytkowują duże ilości drzewa. Rola na Słowacji jest bardzo urodzajna. Znajdują się tam duże majątki ziemskie np. Andrassy'ego, Esterhazy'ego. Właściciele wielkich posiadłości trzymają w swych rękach jedną trzecią uprawnej ziemi słowackiej. Warstwa małorolna jest dosyć liczna i zajmuje tereny mniej urodzajne. Projektowana reforma rolna zmieni zapewne dotychczasowe stosunki.

Z bogactw mineralnych spotykamy tam piryt, potrzebny do wyrobu kwasu siarkowego, dalej rudę żelazną, rudę antymonową, magnezyt, żłotą, węgiel i cały szereg w mniejszych ilościach występujących rud. Przemysł żelazny jest reprezentowany przez olbrzymie przedsiębiorstwa w Zwoleniu, Breznu, Teszewcu i innych miastach prowincjonalnych.

Kuśnierstwo kwitnie w Liptowie, Mikołaju i Nowych Zamkach, przemysł zaś włóknisty w Żylinie, Bratisławie, Holicy i Ružombergu, szklarstwo w Łuczeńcu. Z powyższych danych widać, że Słowacja przedstawia sobą niewyczerpalne źródło bogactwa naturalnego.

W naszej Administracji z ozyl:

Na plebiscyt górnośląski.

Sprostowanie.

Z kwot. z łożonych w Urzędzie na cele dobroczynne Główny Urząd celny Sniatym—Zalucze 1000 Mk., a nie jak w Nr. 13 — 100 Mk.

X. X. Misionarze, Dwernickiego 48. — 2600 Mk., a nie jak w Nr. 14 — 1000 Mk.

Młodzież akademicka w Samborze jako dochód z zabawy, urządzonej dnia 6 stycznia br. 800 Mk.

Ch. i Gł. Złoczów, wygrane w szachy 200 Mk.

Urzednicy Ekspozytury budowlanej w Rudkach 250 Mk.

Kośmit, Nowosiółki Kościelne, 160 Mk.

Zamiast wieńca na grób Dra Aleksandra Raciborskiego.

Mikołaj Krzysztofowicz. Zalucze 200 Mk.

Polska Organizacja Narodowa w Krakowie przez se-

dziego Kapeckiego przesyła zebrana kwote 7072'50 Mk., a to: zbiórka ze znaczka 1 stycznia 1921 — 1061 Mk., zbiórka w rz.-kat. kościele 1 stycznia 1921 — 1317'50 Mk.; na listę członków P. O. N. 1319 Mk.; Sąd powiatowy przy rozprawach karnych 750 Mk.; zebrane na opłatu w Związku kobiet katolickich 735 Mk.; zbiórka po sklepach 690 Mk.

Kółko rolnicze w Krakowie 1000 Mk. — razem 7072'50 Mk.

Ks. Stanisław Popkiewicz z Kamionki Strumił. 800 Mk.

Ks. Treszczyński z Sokołowa ze składki w kościele dnia 9 stycznia 1921 — 1364 Mk.

Grono profesorów gimnazjum im. A. Mickiewicza w Samborze: Szafir Jan 500 Mk., Eckhardt Zenon 105 Mk., dr. Auerbach Majer 100 Mk., Plaszyk Michał 100 Mk., Stachur Włodzisław 290 Mk., Biały Jan 150 Mk., Sternbach Herman 50 Mk., Borek Józef 105 Mk., Bartkiewicz Stanisław 200 Mk., Mirczewski Michał 300 Mk., Scheffner Bronisław 100 Mk., Orzechowicz Jan 125 Mk., Transfeller Władysław 200 Mk., ks. Makowiec Władysław 200 Mk., Ostruska Jerzy 500 Mk., Waligóra Michał 200 Mk. Razem 3225.

Uczniowie gimnazjum im. A. Mickiewicza w Samborze kl. Ia 56'50 Mk., Ib 154 Mk., kl. IIa 176 Mk., IIb 448 Mk., kl. IIIa 141 Mk., IIIb 225 Mk., kl. V 100 Mk., kl. VI 334 Mk., kl. VII 146 Mk., kl. VIII 130 Mk. — Razem 2016'50 Mk.

Przy sposobności otrzymywania uzupełnienia poborów złożyło grono szkoły meskiej im. H. Sienkiewicza we Lwowie 470 Mk. — Bernacka 5 Mk., Biełzńska 20 Mk., ks. Buczański 20 Mk., ks. dr. Cieślak 100 Mk., Czerkawska 20 Mk., Jurkowska 20 Mk., Klaus 50 Mk., Łańcucha 20 Mk., Dubrawski 60 Mk., Dworski 20 Mk., Izdebski 15 Mk., Plecity 10 Mk., Siciński 20 Mk., Sienkowska 5 Mk., Smerek 20 Mk., Starczewska 10 Mk., Szarycka 20 Mk., Szarycki 20 Mk., Szklarczyk 5 Mk., Wiszniewski 10 Mk., Zosia Dubrawska ze Skafatu 100 Mk., Franciszek Dubrawski, wygrane 20 Mk.

Pracownicy biura likwidacyjnego Dyr. kolei we Lwowie 800 Mk.

Gmina miasta Borysławia 10.000 Mk.

Nauczycielskie Kółko amatorskie w Sanoku 337 Mk.

Ks. Stauffer, Zabłotów, zebrane na opłatu mieszczańskim 2000 Mk.

Zarząd szkoły 5 kl. w Starej Soli jako czysty dochód z przedstawienia „Jaselek” przez młodzież szkolną w dn. 9 stycznia br. 1000 Mk.

Maria Janowska 100 Mk., Ola i Kazio Janowscy 50 Mk., Koziołowa Jadwiga 100 Mk.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie 5000 Mk.

Tadzio Pola 30 Mk.

Czesławowie Przeszarzewscy zamiast wieńca na pogrzeb matki śp. Heleny z Mieczysławskich Kruszelickiej, składają 600 Mk.

Personal Stacji pociskowej W. O. Z. G. Lwów 1260 Mk.

E. Wilczyńska, Jazłowiec 150 Mk.

Antoni Adamiszyński, Wołosków, p. Sadowa Wisznia 500 Mk.

Rudeńska Maria, Lipica Dolna 100 Mk.

Komitet Jasełkowy w Chorostkowie 3000 Mk.

Zagórski Władysław, Ustrzyki Dolne, nie przyjele no-

woroczne z firmy „Tanto” 300 Mk.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwońskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poznańskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

Zarządy dóbr i fabryk mogą nabyć dla służby folwarcznej i robotników
BUTY I TRZEWIKI
mocno wykonane, po cenach bardzo przystępnych
w **Hurtowni dla Konsumów** — Na składzie także wielki zapas materiałów odzieżowych. 53
Lwów, ul. Romanowicza 11.

KUPNO I SPZEDARZ.

Kupuje meble, zegary stare, porcelanę i wszelkie antyki
Jaroszewski handel starożytności Lwów Romanowicza 9. 135

Pił gatrowe, cyrkularne, taśmowe, lasowe, siekiery i noże do heblarek poleca **M. Kierski** pasaż Mikolascha. 212

Fortepian maszynę Underwooda, instrument mierniczy kupię zaraz **Dołkowski** Zimorowicza 6. 215

Parcele budowlane przy ul. Potockiego, 3 morgi 665 sążni z lichym domkiem i stajenką ze sadem, sprzedam lub zamienię za folwark z budynkami i inwentarzem w okolicy Lwowa. Zgłoszenia **Wesołowska Reja 7.** (boczna Hoffmana). 213

Motory benzynowe, ropne, Lokomobile, Gatri, Turbiny, Maszyny mylniskie poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 102

Plugi motorowe, parowe Lokomobile, Motory poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 197

Sprzedam z powodu przepełnienia hodowli dwa psy i jedna suka niemiecko krótkowłosa, importowane, w drugim polu, — jedno- i roczna pointerkę wszystkie z rodowodami, cena po 5.000 Mk. Trzymiesięczne szczepienia pinytry sztuka 1.50 Mk. Zamienię ewentualnie na rasowe prosięta, owies, średnio-dużą lodownię pokojową lub lornetkę pryzmową Zeisa. Zgłoszenia do 1 lutego Lwów ul. Batorego hotel Austria 49 — później poste restante „Baśka” Przemyśl. 226

Skrzypce Stainerowskie i drugie cygańskie, obie koncertowe po znanym wirtuozie tanio sprzedaje **Zofii 32 A** parter prawy 3—5. 227

Sprzedam piękny dywan perski oglądać codzień 1—4tą popołudniu Rynek 12, 1 piętro, 1 schody, drzwi 2-gie. 224

MIESZKANIA I SKLEPY.

Sluchacz III r. elektrotechniki poszukuje pokoju kawalerskiego, ewentualnie za produkty. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków w Adm. Słowa Polskiego pod „Elektrotechnik”. 228

WOLNE POSADY.

Inteligentna siła biurowa zaraz potrzebna. Zgłoszenia pod „Pracowita” do Administracji Słowa. 139

Na praktykę biurową zostanie przyjęta inteligentna panna. Zgłoszenia natychmiastowe pod „Praktyka” do Administracji Słowa. 140

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3749

RÓŻNE DONIESIENIA.

Ważne dla uczących się języka francuskiego! Ukazała się konjugacja francuska regularna, tablica synoptyczna w siedmiu kolorach, zestawiona przez Karola Kramarczyka. Nowość w zakresie nauki jęz. nowożytnych! Skład w księgarni Gebetnera w Krakowie; cena 29 Mk.

„Prządka” konc. szk. i prac. wyrobów trykotarsko-sportowych — po przerwie wojennej — przyjmuje ponownie zamówienia z wełny dostarczonej na zakłady, swaetery itp. na co zwraca się uwagę sokołów, skautów, miejsc kąpielowych, Zakopanego etc. Lwów, plac Akademicki 3. 141

Bachówki asbestowo-cementowe
papy, gontów, wapna, gipsu
i innych materiałów budowlanych
dostarczają natychmiast 120
HORSZOWSKI I SKA
Lwów, ul. Bourlarda 1. 3.
(boczna ul. Batorego).

SZCZOTKI WSZELKIEGO RODZAJU
poleca najtaniej 12
L. H o s z o w s k i
Lwów, Akademicka 3.

Światowej sławy **TUTKI I BIBUŁKI** przedwojennej jakości

AIDA

Prawdziwa tylko z wodnym znakiem na bibułce „SZABELKA”.

171

HERBATY

chińskie i angielskie
ze świeżego zbioru
w najprzedniejszych gatunkach polski

handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 4

LISY, TCHÓRZE,

zające, futra używane kupuje
przyjmuje w komis oraz prze-
rabia na najnowsze fasony,
Krawiec damski i męski na
miejscu. **Władysław Solik**,
obecnie Lwów, ul. Chorążczy-
zny 5 II. p. 18

„MECHANIK” miesięcznik
ilustrowany poświęcony spra-
wom techniki, Nr. 6 (gru-
dniowy) wyszedł z druku.
Prenumera a roczna Mk. 360,
pojedynczy zeszyt Mk. 30.
Redakcja i Administracja:
Warszawa, Fredry 2. 238

Nierendalne ceny
za brulanty, złoto i srebro
płaci **MANDL**, Kopernika 14.

UPRAWA ODŁOGÓW

Spółka z ogr. odpow. Lwów, Sykstuska 44.

POD PATRONBTEM

INSPEKTORATU OKRĘGOWEGO POMOCY ROLNEJ
WE LWOWIE

obejmuje wiosenną uprawę i obsiew
większych obszarów.

PRZYDZIAŁ NASIENIA ZAPEWNIONY.

Zgłoszenia ze względu na bliskość wiosny jak najprędzej
w godzinach biurowych od 4—7 po poł.

Kto chce wygrać

Miljon!

niech pali tutki

„FARAON” lub „PRIMUS”

gdyż w każdym tysiącu paczek tutek „Faraon”
i „Primus” znajduje się kupon, w zamian za któ-
ry znalazca po przedłożeniu lub naśleszeniu go
pocztą, otrzyma z biura fabryki oryginalną

Miljonówkę!

Tutki „Faraon” i „Primus” wszędzie do nabycia
Fabryka tutek i bibulek cygaratowych
„Primus” we Lwowie,

ul. Na Bajkach I. 11.

FLASZKI NA PIWO

kupuje Browar 237
Lwów, ul. Kleparowska 18.

Kalendarz

„Słowa Polskiego”
do nabycia Zimorowicza 11-15.

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN
i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

Wyrokiem z 10 listopada 1920 U 367/20/3 został
HENRYK HENIG lat 25 liczący handlarz z Oleska za-
sądzony za przekroczenie z Art. 18 ustawy z 2/7 1920
Nr. 67 Dpp. popełnione przez wykupno od drobnych
sprzedawców 7 sztuk drobiu celem dalszego zarobko-
wego pozbycia na karę ścisłego aresztu przez 6 ty-
godni, grzywnę w kwocie 5000 Mk. (wrazie nieścią-
galności 50 dni ścisłego aresztu) konfiskatę wartości
drobiu 315 Mk. (w razie nieściągalności 3 dni ścisłego
aresztu) i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Wyrok powyższy został Wyrokiem Sądu okręgowego
w Złoczowie jako odwoławczego zatwierdzony w całej
osnowie z tą tylko zmianą, że karę sześciotygodniowego
aresztu zniżył Trybunał odwoławczy do dni 14. 221

Gumy pełne

pneumatyki i dętki

We wszystkich wymiarach marki Pirelli, Mar-
tini, Dunlop posiada na składzie

Spółka „**AUTO**”

W Krakowie, ul. Grodzka 1. 43.

Tel. Nr. 212: 68

Komunikat.

P. T. Meżów zaufania zawiadamia się, że kar-
ty chlebowo-mączne na nowy okres 4 tygodniowy
rozpoczynają się z dniem 19 bm. będą przygoto-
wane do podjęcia w dniu 18 bm. w godzinach po-
południowych od 3 do 8 mej w Centralnem Biu-
rze ul. Piekarska 1. 11.

Jednocześnie przygotowane też będą karty na
sól na rok 1921.

Na pokrycie kosztów druku pobierać należy
za karty chlebowo mączne po 50 fenigów za sztukę,
zaś za karty solne po 1 Marce.

Zarazem uprasza się P. T. Meżów zaufania,
by przy składaniu należytości za karty wygotowy-
wali kontrakty własnoręcznie podpisane wyłącznie
na drukach wydawanych przez XVII B Departament
Magistratu. Przy poborze kart należy wykazać się
potwierdzeniem złożenia należytości za poprzednie
karty. 223